Nr. 5. Lwów, dnia 15. Września 1877. Rok X., Tom — XXI.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem 3 talary.— *Dla oficyalistów prywatnych* 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. **Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego**

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracyi i Ekspedycyi

„ROLNIKA"

w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Sprawozdanie mniejszości

komisyi podatkowej Rady państwa o projektach dotyczących o uregulowaniu poborów bezpośrednich,

przez

Krzeczunowicza.

II.

Projektowany podatek osobisto-dochodowy.

Podobnie jak w roku 1869 i 1874, wnosi rząd teraz także projekt nowego progresyjnego podatku osobisto-dochodowego, i to z progresyą, której ducha socyalno-radykalnego trudno zapoznać i która takiej sięga wysokości, jak w żadnem innem wielkiem państwie europejskiem, w którem podobny podatek istnieje.

Nie myślimy zapuszczać się w teoretyczny rozbiór pytania, czy podatek ten rozkładać należy proporcyonalnie wedle zasady prestacyi za wzajemną prestacyą (*Leistung für Gegenleistung*), czy też na zasadzie siły podatkującego (*Leistungsfähigkeit*), zwłaszcza, że sporna to jeszcze kwestya w dziedzinie umiejętności, a powtarzać zawarte w wielu księgach wywody za tą lub ową zasadą byłoby równie nużąco jak niepożytecznie.

W demokratycznej Francyi nie chciano zaprowadzić powszechnego podatku dochodowego, a tem mniej progresyjnego. Odrzucono pomysł o progresyjnym podatku dochodowym, jak przekonać się można z rozpraw Zgromadzenia narodowego z r. 1872, z tego głównie powodu, że nie chciano stawiać przeszkód przymnażaniu majątku, nie chciano nakładać na to kary i nie otwierać pola sporom nienawistnym i samowoli przy ustanowieniu progresyjnych norm podatkowych.

W Anglii od dawnych czasów istnieje powszechny podatek dochodowy (*income tax*); ale jest on tam właściwie jedynym bezpośrednim podatkiem opłacanym państwu; dawny bowiem, od wieków niezmieniany, po części abluowany, stosunkowo mały, wynoszący mniej więcej $^1/_{70}$ wszystkich dochodów z poboru, podatek gruntowy (*fund tax*) uważać należy nie już za podatek, lecz za ciężar gruntowy.

W Prusiech zaprowadzony najprzód w roku 1851 powszechny podatek dochodowy (podatek klasowy i klasyfikowany podatek dochodowy) ma swoją własną historyę, tak co do sposobu, w jaki powstał, jak co do swego rozwinięcia. Tyle tylko nadmienić nam potrzeba, że podatku tego, gdy powstał, nie wiązano z reformą poborów bezpośrednich, że

Gospodarstwo wiejskie w Anglii.

(Ciąg dalszy)

III. Rolnictwo.

Wspomniane wyżej nieurodzajne okolice kraju, jeżeli takowe większe przestrzenie obejmują, wtedy nazywają się w Anglii *heath* i *down*, które to nazwy odpowiadają mniej więcej naszym wrzosowiskom i wydmom piaskowym, jakkolwiek co do natury ich, inne mają one znaczenie. Heath nie jest naszem wrzosowiskiem, z jego nagim prawie piaskiem, gdzieniegdzie zaledwie przykrytym zieleniejącą się trawą lub skarłowaciałemi krzakami sosniny, lecz jest to suchy i nieurodzajny wapienny i piaskowo-gliniasty grunt, często twardą skałę mający w podglebiu, a na swej powierzchni zasypany mnóstwem kamieni mniejszych i większych; na nim rosną kolcosit czyli złotochrust (Ulex europaeus L.), żarnowiec miotłowy (Sarothamnus scoparius Krok), janowiec angielski (Genista anglica L.) zwyczajny wrzos (Erica vulgaris L.), macierzanka (Thymus Serpyllum L.), pierwiosnek wielkokwiatowy (Primula grandiflora Lmk.), i ostrokrzew (Ilex aquifolium L.). Angielski heath służy jako pastwisko dla czarnogłowych owiec zwyczajnych, które nie większej są wartości od owiec niemieckich, zwanych Heidschnucke i nawet do nich są podobne. Down zaś nie są także wydmami, lecz są to wapienne i kredowe płaszczyzny wyniesione wysoko nad poziom morza, przykryte cienką warstwą ziemi porosłej rzadką trawą. One tworzą pastwiska dla wszystkich owiec angielskich, którym Anglicy do nazwiska dodają *down*, czyli dla owiec mięsnych, z których najlepsze są znane i u nas (Southdown z okolic Brightonu).

W górzystych hrabstwach północno-zachodnich Anglii, w Walii i Szkocyi z konieczności musi się prowadzić górskie gospodarstwo; ono też się rozciąga w obficie nawadnianych dolinach i wyżej położonych równinach. Nagie i bezleśne góry, jakkolwiek w ogóle nie dochodzą wielkiej wysokości (najwyższa góra w Anglii i w Walii jest Snowdon 1089 metrów nad p. m. najwyższa w Szkocyi Ben Nevis 1334 metry nad p. m.) jednakowoż w miejscach, do których bydło dojść może nie są zielenią pokryte jak Alpy; to też w największej części pasą się na tych nagich wysokościach czarnogłowe owce, a w Szkocyi także i bydło zachodniogórskie; tu też i klimat jest już za ostry, by mogła ziemia nawet urodzajna wydać obfitość trawy.

w ustawie z r. 1851 nie było minimalnej kwoty dochodu wolnej od podatku, i że tę kwotę minimalną (140 tal.=210 złr.) zaprowadzono dopiero ustawą z r. 1873 (głównie z powodu wielkich trudności i kosztów w ściąganiu tego podatku od klas nie mających 140 tal. dochodu, a może i dla tego, że polepszyło się r. 1870 finansowe położenie Prus); nakoniec i to nadmienić trzeba, że w Prusiech inne podatki bezpośrednie, szczególniej gruntowy i budynkowy, znacznie są mniejsze, a więc drugi podatek dochodowy, nałożony na te same dochody, jest znośniejszy, niżby to było w Austryi. (Wykazana w Prusiech na rok 1877 suma podatku gruntowego w ilości 40,016,000 marek czyli złr. 20,008.000 rozłożona na cały obszar ziemi niosącej dochód, który to obszar wynosi tam 58 milionów morgów dolno-austyackich, daje 34.₅ centa z morga, podczas gdy suma 36,700.000 złr. podatku gruntowego w Austryi, rozłożona na 48,000.000 morgów ziemi produkcyjnej, daje 76,₅ centa z morga, czyli o 122% więcej. Suma podatku budynkowego w Prusiech w ilości 8,332.000 złr., rozłożona na 24 miliony mieszkańców, daje 34,₇ centa od głowy; w Austryi wynosi suma podatku budynkowego 23,030.000 na 20 milionów mieszkańców, a więc 1 złr. 15 ct. od głowy).

Inny wytworzył się w Austryi system podatkowy. Podatki od dochodów, szczególniej podatki publiczne od własności nieruchomej, doszły wysokości niepraktykowanej w innych państwach. Ale wżyły się w stosunki majątkowe w ten ciężki podatek, i z tego powodu jest on znośniejszy, niżby był nowy podatek osobisto-dochodowy, który pobierany będzie w drobnej mierze z nowych przedmiotów dochodu, w największej części zaś z przedmiotów dochodu, w największej części zaś z przedmiotów dotkliwemu zawsze mających ulegać obciążeniu, tudzież z najwięcej obciążonej własności ziemskiej, a zachwieje na nowo stosunkami majątkowemi.

Trafna w teoryi zasada, że podatek rozłożony wedle istniejącego w danej chwili czystego dochodu jest odpowiedniejszy i mniej uciążliwy od podatku rozłożonego na dłuższy okres czasu wedle dochodu ocenionego z znamion zewnętrznych, w praktyce zaledwie okaże się właściwą. Trudno wynaleść miarę dochodu z poszczególnych przedmiotów ulegających opodatkowaniu. Znacznie trudniej jeszcze będzie wynaleść miarę dochodu z kilku przedmiotów należących do jednego podatkującego, zwłaszcza, gdy między temi przedmiotami zachodzić będą i takie, które nie mają żadnych znamion widzialnych. Nie można zaprzeczyć, że wielu obowiązanych do płacenia podatku starać się będzie usunąć od niego, że przezto niezbędną jest ścisła kontrola, a oszacowanie często będzie wyższe od własnej fasyi. Te środki przezorności atoli spadną z całą surowością swą i obrażającem niedowierzaniem na innych także, którzy zdawać będą fasye rzetelne. Zawarty w projekcie przepis, że komisye szacunkowe przy rozpatrywaniu fasyj „powinny przedewszystkiem z znamion zewnętrznych wytworzyć sobie sąd o wysokości dochodów“, jest wskazówką, że co do przedmiotów dochodu, które mają takie znamiona nietylko zaważy dochód rzeczywisty, zależący także od przymiotów osobistych, ile raczej owe wspomniane znamiona, podobnie jak to zachodzi przy podatkach przedmiotowych *(Objektsteuer)*, przez co podatek osobisto-dochodowy zamieni się pod względem takich przedmiotów na drugi podatek przedmiotowy. (Najjaskrawiej uwydatniają się te wadliwości w tych wypadkach, w których szacowany będzie dochód z przedmiotów pozostających po za obrębem poszukiwać komisyi szacunkowej, albo gdy komisya tak będzie złożona, że większość jej członków nie będzie posiadała świadomości przymiotów tego lub owego rodzaju dochodów; tak np. w wypadkach, gdy dochody właścicieli ziemskich zamieszkujących w miastach szacowane będą przez komisyę ustanowione dla miast).

Więcej niż przy oszacowaniu poszczególnych przedmiotów dochodu, które można porównywać między sobą, pozostawia się otwartego pola samowoli przy oszacowaniu ogól-

IV. Siły robocze.

Rolnik angielski gospodaruje sam, o ile tylko jest w stanie; jeżeli zaś nie może podołać temu, natenczas puszcza w dzierżawę swój majątek. Mówiąc to, mamy na myśli tę okoliczność, że właściciel ziemski w Anglii nadzwyczaj rzadko powierza zarząd komu obcemu swoje gospodarstwo, sam zwykle zajmuje się administracyą dóbr. To też posady administatorów dóbr, rządców, nad- i podinspektorów gospodarczych, które u nas i w Niemczech tak są powszechne, w Anglii całkiem prawie są nieznane, a nadto, z powodu małych obszarów, jakie gospodarstwa tameczne zajmują, potrzeby posad tych tam czuć się nie daje. Wszelkie roboty gospodarcze wykonywują się tam odpowiednio do zdolności i inteligencyi robotników kontraktowo. Równie nie znani tam są praktykanci w tem pojęciu wyrazu, jak to w Niemczech, a częstokroć i u nas rozumieją; tam pod tą nazwą rozumieją takie osoby, które chcą się nauczyć gospodarstwa za opłatą od nauki we wzorowych gospodarstwach. Płacą też oni od 100 do 125 funtów szterlingów rocznie za naukę i utrzymanie, lecz nigdy nie są obowiązani do żadnej pracy.

Robotnik angielski tak z powodu przyrodzonej organizacyi własnej, jak z powodu lepszego żywienia się od naszego i niemieckiego robotnika o wiele więcej pracować może od naszego włościanina; głównie celuje on w pojętności i zręczności do pracy — zresztą tem, że bez dozoru pracuje on mniej, niż pod okiem dozorcy i, że umie jak najmniej pracować, a jak najwięcej wziąść pieniędzy, nie różni się on od naszego robotnika. W pewnym nawet stopniu zdanie to ostatnie stosuje się i do roboty akordowej (udziałowej), która tu w wielkiem jest użyciu.

Każda familia robotnika zajmuje angielskim zwyczajem sama cały domek. Mieszkanie takie składa się z dwóch izb na dole i małej kuchenki — izby te przeznaczone są na jadalnię i miejsce dziennego przebywania, na piętrze zaś są dwie duże lub trzy mniejsze izdebki używane jako sypialnie, w których tak się układają, aby każda płeć oddzielnie nocowała. W izbach dolnych mieszkalnych w miejsce pieców do ogrzewania są wielkie kominy, w górnych mniejsze ściany wewnętrzne mieszkania wykładane są drzewem, często tapetowane, w oknach firanki i w ogóle całe mieszkanie jest czyste i porządne, a każdy cudzoziemiec zwiedzający je, wynosi bardzo miłe wrażenie z sobą. Wszelako nie stosuje się to wszędzie — zdarza się częstokroć, że familia robotników zajmuje tylko dwa pokoje, i że dwie familie mieszkać muszą wspólnie w jednym domu.

Wszędzie, gdzie w bliskości nie ma robotnika i gdzie w ogóle o niego trudno, tam w fermach stawiają się domki

nego dochodu osoby podatkującej, uwzględniającem długi jej i inne ciężary, tudzież ogólne położenie ekonomiczne; a w ten sposób daje się pobudkę do zawiści i starć tak między stronnictwami spółecznemi i politycznemi, i wytworzą się rozmaite zapatrywania, oparte na nieświadomości, nienawiści i zazdrości, które faworyzować będą jedynie indywidua lub klasy opodatkowane, inne natomiast krzywdzić.

Z wielu stron dopatrywano się zalety nowego podatku osobisto-dochodowego w tem, że spadnie na nieopodatkowane dotychczas dochody, mianowicie z kapitału ruchomego. Celu tego atoli można było dopiąć bez zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego, za pomocą lepszego wykonania ustaw o dzisiejszym podatku dochodowym, a na wszelki sposób także przez nowy podatek od niedotkniętych dotąd podatkiem przedmiotów dochodu. Nadto nadmienić wypada, że ów dochód z kapitałów, który dotychczas potrafił usuwać się opodatkowaniu, potrafi to w przyszłości także, szczególniej u osób mających wielki obrót kapitałowy, lub u tych, które lichwą się trudnią, a nawet u najbogatszych, bo wszystkich kapitałów nigdy nie będzie można kontrolować w dostatecznej mierze pod względem ich dochodu, który powinienby uledz opodatkowaniu. (Do tego przyczynią się znacznie przepisy zawarte w ustawie o podatku osobisto-dochodowym, odnoszącym się do fasyj i ich rozpatrywania; gdyż wedle tych przepisów nie można żądać ani szczegółowego wykazu procentów od kapitałów, ani przedłożenia ksiąg rachunkowych). Kapitaliści udzielający pożyczek będą zresztą umieli zwalić ten nowy podatek na barki osób używających ich kredytu.

Nowy podatek osobisto-dochodowy będzie atoli rozciągał się także na te procenta od kapitałów, które nie usuwały się dawnemu podatkowi dochodowemu, lecz mocą ustawy były od niego wolne, jakoto: na uwolnione od podatku procenta od sum składanych w kasach oszczędności; na procenta od listów zastawnych, pryorytetów i innych walorów, których właściciele nie płacą żadnego podatku dochodowego od tych procentów, bo inni zobowiązali się do opłacania tego podatku mocą aktów prawniczych; na procenta od starej pożyczki państwowej, dotkniętej już podatkiem 20-procentowym, co do której ustawa wyraźnie przyrzeka nie podwyższać podatku; dalej na procenta od nowej złotej renty państwowej, przy której wypuszczeniu ustawa orzekła, że jest wolna od wszelkiego podatku; następnie na procenta i dywidendy od akcyj wielu Towarzystw kolejowych, którym przy nadawaniu koncesyi poręczono ustawą, że wolne być mają nietylko od istniejącego podatku dochodowego; lecz także „od wszelkiego nowego podatku, któryby może zaprowadzono ustawami przyszłemi".

Utrzymują, że wszystkie te zwolnienia nie mogą odnosić się do nowego podatku osobisto-dochodowego, gdyż podatek ten nie trafia przedmiotu, lecz osobę właściciela. W rzeczy samej atoli na jedno wychodzi, czy właściciel takich walorów opłaca od nich podatek, jako przedmiotowy, czy jako osobisto-dochodowy. Nadto nadmienić trzeba, że teraźniejsze projekty podatkowe znoszą dawny podatek dochodowy, od którego procenta od wspomnianych walorów niewątpliwie były zwolnione, a zwalają pokrycie wynikającego ztąd dla skarbu ubytku na właścicieli walorów wolnych dotychczas od podatku, a więc dekretują niewątpliwie złamanie danego słowa, które na państwowe stosunki ekonomiczne niechybnie oddziała podkopaniem kredytu.

* * *

Mniejszość komisyi, oświadczając się wprawdzie w ogólności przeciw projektowanemu podatkowi osobisto-dochodowemu, nie uważa wszelako za rzecz zbyteczną rozebrać szczegółowo niektóre zasadnicze przepisy odnośnego projektu ustawy i przedstawić przy tej sposobności także wnioski swoje, odrzucone w komisyi.

Zawarta w projekcie komisyi skala progresyi polega nie na stałej, słusznej zasadzie, lecz na dowol-

---

dla nich i wraz z kawałkiem roli pod ogród przeznaczonej w ilości $^1/_8$ akra, puszczają się im w dzierżawy za 4 do 6 funtów szterlingów rocznie. Dom taki budowany z cegły, na dwie familie kosztuje 120 — 150 ft. szterlingów. Trzymanie żywego inwentarza w takiem mieszkaniu na fermie z wyjątkiem trzody chlewnej jest robotnikowi zabronione. Chlewy dla świń jak niemniej wychodki, które dla dzieci osobno są urządzone, mogą jako wzór czystości służyć. W ogródku oprócz kartofli głównie sadzą kapustę i rabarbarum, którego łodygi używają powszechnie na legominę (rhubarb pie); kwiatów w ogródku angielskiego robotnika nigdy nie brakuje.

Długość dzienna czasu roboczego zależną jest od pory roku, w każdym razie praca nie trwa długo, w lecie nawet zaczyna się o 6tej godzinie i trwa tylko 10 godzin tj. do 6tej godziny wieczorem z dwugodzinną przerwą podczas południa. Żony robotników nie wychodzą regularnie do roboty, przecięciowo liczy się na pracę ich sześć miesiecy rocznie, a i czas trwania dziennej roboty kobiet jest krótszy w lecie od 8ej do 5tej z wyłączeniem dwóch godzin na objad. Kontrakty z wiejskimi robotnikami we właściwej Anglii uskuteczniają się tylko ustnie z ośmiodniowem prawem wypowiedzenia sobie nawzajem zobowiązań, które to prawo do całej w ogóle klasy służebnej w Anglii się stosuje. Zapłata ma miejsce tygodniowo — wynosi ona dla mężczyzny stosownie do wykonywanej roboty 14—20 szylingów. W Anglii używają się nawet tacy robotnicy jako oracze, owcarze, fornale i wówczas pobierają oni rocznie 40—50 funtów szterl. (400 do 500 złr. w. a.), a nawet są tacy, którzy żadnych dodatków in natura nie dostają, otrzymują całą zapłatę w pieniądzach. W Szkocyi przeciwnie. Tam robotnik zawsze bywa godzony na 6 miesięcy lub nawet rocznie i pobiera oprócz zapłaty wynoszącej rocznie 30 ft. szterlingów i więcej, nadto jeszcze pewną ilość mleka, jeżeli mu krowy trzymać nie wolno, pewną ilość mąki owsianej, wolne mieszkanie i opał.

W niektórych okolicach bezżenny robotnik otrzymuje, w miejsce deputatu, pożywienie. Przecięciowo można powiedzieć, że w Szkocyi robotnik drożej się płaci, niż w Anglii i Walii, a to tak z powodu braku jego jak nie mniej z powodu większej w ogóle zręczności i wytrwałości w pracy szkockiego robotnika, a w południowych hrabstwach Anglii płaci się najtaniej.

Pożywienie roboczej klasy w Anglii jest dobre, jak to już dawniej wspominaliśmy, dla porównania stosunków naszego robotnika wiejskiego z tamecznym niech posłużą następujące dane:

nych uchwałach większości; inaczej też przy takich progresyach być nie może. Progresya projektowana przez komisyę sięga daleko poza progresyę zawartą w ustawie pruskiej, a nawet poza progresyę zaprowadzoną w niektórych państewkach (których przykładu nie zalecamy Austryi do naśladowania). Progresya ta jest eksperymentem, który zaliczonoby do innych nieszczęśliwych eksperymentów, a któryby naraziłby także pomyślność wyników podatku dla państwa na niebezpieczeństwo, gdyż i dla najwyższej klasy dochodów nie można ustanawiać nadmiernej stopy podatkowej, a stopa ta, przy zbyt wysoko idącej progresyi ku górze, byłaby w klasach niższych już tak niska, że o obfitszej sumie ogólnej tego podatku nie możnaby ani pomyśleć*).

Znacznem byłoby ograniczeniem doniosłości w ustanowieniu progresyi, gdyby przyjęty był w zasadzie wniosek Dra Kliera i mniejszości komisyjnej, który domagał się, aby oznaczono pewien dochód minimalny, niezbędny na utrzymanie, wolny od podatku, któryby strącić należało od dochódów każdego opodatkowanego, aby zaś całą resztę dochodow opodatkować u każdego równą stopą procentową. Przez przyjęcie wniosku tego znalazłaby zastosowanie jednolita względem wszystkich opodatkowanych zasada; wypadałoby tylko zająć się ustanowieniem mniej lub więcej dowolnej jednej liczby minimalnej, której strącenie najwięcej uwzględniałoby właśnie klasy najniższe. Wniosek ten jednak odrzucono w komisyi. Odrzucono także wniosek mniejszości, który zmierzał do tego, aby ustanowiono tylko degresyę dla dochodu poniżej 1500 złr., jak w Prusiech, gdzie degresyę taką, zaprowadzoną w r. 1851, dotychczas zachowano bez zmiany. (Procentowa stopa podatkowa rośnie w Anglii do 100 ft. sterl., w Prusiech do 1000 tal., tj. 1500 złr.; dochód przechodzący tę liczbę opodatkowany jest wedle jednej stopy procentowej. Wzrost taki przedstawia się właściwie jako degresya na korzyść niezamożnych, licząca się z względami ludzkości. W projektach rządu austryackiego i komisyi projektowana jest progresya aż do 70.000 złr. dochodu. Podczas gdy w Prusiech dochód nominalny, wolny od podatku, ustanowiony jest w liczbie 210 złr., nasz rząd chciał dochód ten ustanowić w liczbie 600 złr.; komisya uchwaliła 600 złr. dla Wiednia, 500 dla miast zamkniętych 400 złr. dla innych gmin. Jeśli w Austryi także stosunki pod względem dochodów podatkujących tak się ukształcają między rozmaitemi klasami, jak w Prusiech wedle ostatniego oszacowania, natenczas w razie przyjęcia projektowanego przez rząd dochodu minimalnego, wolnego od podatku, przypadnie $53^1/_2$ proct. dochódów na te klasy, które w Prusiech są opodatkowane, u nas zaś mają być wolne od podatku; a jeśli się przyjmie projektowany przez komisyę dochód minimalny, wtedy przypadnie na nie $44^1/_2$ proct. dochodów. Trzeba jednak zauważyć, że w naszem stosunkowo uboższem państwie rezultaty oszacowania wypadną niżej rezultatów pruskich, że przeto większy jeszcze procent ogólnej sumy dochodów będzie wolny od podatku. W ustawie pruskiej z r. 1873 stopa podatkowa w klasie najniższej wynosi $0,_{72}$ prct., przy dochodzie 400 złr. zaś $0,_{91}$ stopa prct., a podatkowa dla klas najniższych wynosi 3 prct.; progresya stopy podatkowej między dochodem najwyższym ma się przeto jak 1 do $3,_3$. W projekcie komisyi podatkowej najwyższa stopa podatkowa w klasie najniższej ma wynosić $0,_5$ procent, w klasie zaś najwyższej 5 proct, a więc progresya ma się jak 1 do 10).

*) Z wykazu pomieszczonego w załączonej do sprawozdania niniejszego tabeli *B* przekonać się można, jak wielkie są sumy podatku w Prusiech w klasach najniższych, lubo ustanowione są dla nich stopy niższe, a dalej także w klasach średnich, a jak małe są to sumy w klasach najwyższych, w klasach najniższych, w których liczba opodatkowanych jest szczupła. Według tabeli tej przypada w Prusiech z ogólnej sumy dochodu wszystkich opodatkowanych:

na klasy mające doch.	210 — 600	złr.	80	procent
" " "	600 — 1500	"	17	"
" " "	1500 — 7200	"	2,792	"
" " "	7200 — 18000	"	0,160	"
" " "	18000 — 72005	"	0,044	"
" " "	72000 i więcej	"	0,004	"

W znanym majątku Ben Lomond pod Stirling, należącym do księcia Montrose żonaty robotnik pobiera 25 funt. szterl., deputat i mieszkanie, bezżenny 15 ft. szterlingów rocznie i pożywienie. Dzienna płaca wynosi dla obcych robotników w zimie 12-cie szylingów i wikt, w lecie 14 szylingów i wikt, jednakowoż muszą oni za nocleg opłacać. Żonaty owczarz pobiera 17 funtów szterlingów na rok, $6^1/_2$ buszli owsianej mąki, ma prawo trzymać 2 krowy i cielę i dostaje dostateczną przestrzeń roli pod kartofle; nieżonaty dostaje 25 funtów szterlingów i stół. Nadto na utrzymanie owczarków, owczarz pobiera licząc na jednego $6^1/_2$ buszli mąki owsianej, krowę bezpłatnie i rolę pod kartofle. Kobiety pobierają 1 szyling i 6 pensów dziennie i pożywienie, które składa się: Rano o 7ej godzinie śniadanie złożone z zupy owsianej, słodkiego mleka i chleba owsianego; obiad: zupa mięsna, mięso, kartofle, chleb i słodkie mleko; wieczorem o siódmej godzinie znowu żupa owsiana i słodkie mleko.

W lecie jedzą świeże mięso, w zimie solone. Robota trwa od 6tej godziny rano do 6 wieczorem; podczas śniadania godzinna przerwa i podczas obiadu. Praca na wydział jest rzadką; za skoszenie, związanie i ustawienie płaci się od owsa 14 szylingów z akra (7 złr.) Za wykopanie 300tu stóp. bieżących turnipsu płaci się 2 pensy (9 ct.)

O zmowach robotników wiejskich czyli tak zwanych strikach jakie często zachodzą po fabrykach nie słychać wcale.

Maszyny, gdzie tylko można, są w użyciu, praca ludzka redukuje się do minimum. Kwestyę socyalną załatwili sami właściciele ziemscy uwzględniając o ile możności żądania robotników.

W ogóle nie możemy przyznać, aby rolnictwo angielskie zrobiło w ostatnich czasach wielki postęp pod względem maszyn, w każdym razie codziennie w użyciu będące narzędzia są żelazne, budowa ich trwała i odpowiednia; ręczne narzędzia są stalowe.

Jedno możemy zarzucić angielskim narzędziom, że jakkolwiek są mocne, to jednakże zbyt ciężkie, a z tego powodu wymagają większej siły pociągowej; to samo da się powiedzieć i obudowie maszyn większych. Ciężar ten tłumaczy się potrzebą, jakiej w ogóle rola w Anglii wymaga. Ziemie tam są ciężkie.

Jakkolwiek w większych miastach stałego lądu Europy wielkie składy maszyn angielskich są częste, wszelako, jak to sami fabrykanci przyznają zbytu wielkiego na nie nie ma. Amerykańskie maszyny zaś jako lżejsze, a równie trwale zbudowane, nadają się zdaniem naszem lepiej na nasze ziemie, niżeli angielskie. (C. d. n.)

Wśród obrad komisyi podatkowej odrzucono wniosek o oznaczenie już w ustawie niniejszej kontyngensu (oznaczenie ogólnej sumy podatku). Ale też niepodobna teraz przyjmować wniosek taki, gdyż w braku niezbędnych do tego danych nie można ani w przybliżeniu nawet wytworzyć sobie wyobrażenia o ogólnej sumie dochodów; na którą kontyngens ma być rozłożony. Większość komisyi jednak zgodziła się na wniosek rządowy, który nie oznacza stałej stopy podatkowej, lecz wygłasza zasadę skontyngensowania, a ustanowienie sumy kontyngensu podatkowego zastrzega ustawom późniejszym. Ta zasada ustanowienia kontyngensu na całe państwo, którby rozłożony był na ogólny dochód szacunkowy, ma jakoby obiecywać skuteczniejszą kontrolę wzajemną, a więc trafniejsze oszacowanie. Tego atoli skutku możnaby spodziewać się tyko po takich kontyngensach, któreby ustanowiono z osobna dla miast lub mniejszych obwodów, w którym to razie w skutek niskiego oszacowania jednych uwydatniłoby się w sposób łatwy do poznania przeciążenie innych. (Wedle pruskiej ustawy o podatku zarobkowym ustanawia się kontyngens dla poszczególnych procederów na małe obwody, których to kontyngensów suma obliczana jest wedle liczby prowadzących proceder i przeciętnej stopy podatkowej przypadającej na odnośny obwód. Skontyngesowane w ten sposób osoby prowadzące proceder tworzą Towarzystwo podatkowe; delegowani z ich grona reprezentanci tworzą pod przewodnictwem urzędnika komisyę, która rozkłada kontyngens w ten sposób, że każdego opodatkowanego zalicza do wyższej lub niższej klasy w ustanowionych prawie granicach; przeciw orzeczeniu tej komisyi dozwolona jest reklamacya do regencyi obwodowej. W taki sposób można osiągnąć cel równego rozkładu w odnośnym obwodzie). Gdyby się ustanowiło kontyngens na całe wielkie państwo, mylne przez komisyę oszacowanie jednak tak mało wpłynęłoby na ciężar drugich opodatkowanych tego samego obwodu, że okoliczność ta nie zdolna zapobiedz mylnemu oszacowaniu.

Dalsza troska o równość w oszacowaniu ma być powierzona jednej na całe państwo komisyi centralnej, która dla osiągnięcia jednolitości w zastosowywaniu zasad szacunkowych rozpatrywałaby ustanowione przez komisye niższorzędne podstawy opodatkowania i czyniłaby swoje o nich uwagi celem uwzględnienia ich przy oszacowaniu roku następnego. Ta komisya jednak nie może dekretować zmian w ustawie ani dawać deklaracyj ustaw i ma być złożona z nie wielu członków w ten sposób, że nie będzie zdolną oceniać rodzajów dochodu płynącego w wszystkich krajach koronnych z rozlicznych a różnych między sobą źródeł. Ale nawet przy lepszym składzie działalność komisyi takiej na całe państwo nie może obiecywać żadnego skutku widocznego, gdyż przy oszacowaniu dochodu ogólnego powinny być miarą indywidualne każdego podatkującego stosunki, których ocenienie jest dla centralnej na całe państwo komisyi rzeczą niepodobną.

Pomysł ustanowienia kontyngensu podatkowego na całe państwo doprowadził dalej do zawartych w projekcie większości komisyjnej przepisów o postępowaniu przy oszacowaniu, przy reklamacyach i co do przypisywania podatku, które to przepisy nawet przy zasadzie skontyngensowania nie były potrzebne i z jednej strony niezmiernie utrudniają przeprowadzenie czynności powyższych, z drugiej strony zaś uszczuplają niezbędne dla opodatkowanych rękojmie. Podczas gdy w innych państwach, w których podatek taki istnieje, rzecz załatwia się z opodatkowanymi krótko w ten sposób, że każdemu po oszacowaniu jego dochodów przesyła się przepisanie podatku, a podatek stósownie do tego bywa opłacany, ma się wedle projektowanych przez komisyę przepisów — co do których reprezentant rządu w komisyi dawał wśród obrad kilkakrotnie objaśnienia, nasamprzód pokończyć wszystkie szacunki i załatwić reklamacye, potem na podstawie otrzymanego co do ogólnej sumy dochodów rezultatu oznaczyć w drodze ustawy kontyngens, nakoniec obliczyć wynikające ztąd procenta podatkowe. Wedle takiego toku rzeczy dowie się opodatkowany o przypisanym sobie podatku dopiero po upłynieniu roku podatkowego, często dopiero w roku drugim po upłynieniu tamtego; a opłacając niezbędny państwu podatek wedle przypisania uprzedniego, niezgadzającego się już z zmienionemi jego stosunkami dochodowemi, opłacając go z zastrzeżeniem następnego wyrównania, będzie musiał czekać na to wyrównanie rok lub dwa lata, bo zawisło ono nietylko od oszacowania jego własnych dochodów, lecz także od pokończenia szacunków w całem państwie i od ustanowienia kontyngensu. Takie wyrównania zachodzić będą w każdym roku podatkowym względem wszystkich opodatkowanych, z czego znów wyniknie znaczne przymnożenie mozolnej pracy, a więc i konieczność pomnożenia urzędników. Następstwa te są nieunikniono; obliczenie bowiem dochodu, mającego ulegać podatkowi, wedle stanu rzeczy roku poprzedniego będzie można rozpocząć dopiero w samymże roku podatkowym, a skończy się w całem państwie zaledwie po koniec tego roku, poczem dopiero nastąpi oznaczenie sumy kontyngensu i ustanowienie rozkładowej stopy procentowej. Reprezentant rządu w komisyi oświadczył, że, gdyby na 400.000 opodatkowanych nie pokończono prac szacunkowych i reklamacyjnych, choćby tylko względem 8000, suma dochodu ogólnego nie będzie znana, a ztąd też kontyngensu nie będzie można oznaczyć. Na twierdzenie takie mniejszość komisyi zgodzić się nie może. Mniema owszem, że nawet na pierwszy rok pobierania tego nowego podatku można oznaczyć kontyngens, a to na podstawie oszacowania $^2/_3$ do $^3/_4$ wszystkich opodatkowanych i do mniemanych rezultatów reszty szacunków; na lata następne zaś wcale już nie na podstawie szacunków odnośnego roku podatkowego, lecz na podstawie rezultatów lat poprzednich.

Z wszelką pewnością też kontyngens w przyszłości będzie w ten sposób oznaczony, gdy doświadczenia lat kilku okażą się wystarczającemi do udowodnienia, jako przedstawiony obecnie przez rząd tok sprawy utrzymać się nie da i nie odpowiada regularnej administracyi podatkowej. Czasby już, żeby dotychczasowe nieszczęsne eksperymenty ten przynajmniej wydały nam pożytek, żebyśmy poszli raczej za wypróbowanemi przykładami zamiast kusić się o nowe eksperymenty. W najnowszych czasach przekonaliśmy się, że dodatki i zmiany, poczynione w wzorze pruskim au-

stryacką ustawą o podatku gruntowym, kosztują nas czasu cały tuzin lat, a pieniędzy całe miliony.

Ów nieszczęsny tok sprawy, jak go przedstawia rząd, doprowadził dalej do zawartych w projekcie przepisów, które mają naprawić tegoż toku wadliwości, które atoli chybiają tego celu, a natomiast uszczuplają rękojmię słusznego oszacowania. Jeden z tych przepisów, wniesiony przez rząd, stanowi, że krótki 30-dniowy termin do wniesienia reklacyi przeciw oszacowaniu rozpoczyna się nie od dnia wręczenia szacunkowego, lecz od dnia ogłoszenia, iż rejestry szacunkowe są rozłożone u naczelnika gminy. Przez to wielu opodatkowanych, mianowicie ci, którzy są nieobecni lub z jakiegobądź innego powodu nie wiedzą o ogłoszeniu, lub którzy po wielkich miastach nie mogą zawczasu docisnąć się do wglądania w rejestry, dozna pokrzywdzenia co do prawa reklamacyjnego. Inny przepis, nie zawarty w ustawie pruskiej, ani nawet w pierwotnym projekcie rządowym, ale uchwalony przez większość komisyi, stanowi, że minister skarbu naznaczy komisyom szacunkowym i komisyom reklamacyjnym czas do pokończenia swych prac, co wielokrotnie zniewoli komisye te do zbyt pospiesznego, niewłaściwego i krzywdzącego załatwienia spraw. Celem zabezpieczenia administracyi finansowej stanowczego wpływu i celem przyspieszenia prac w komisyach przyjęto także do projektu komisyi podatkowej kilka innych przepisów nie zachodzących w ustawie pruskiej, mianowicie przepisy: że członkowie komisyi nie mają pokierać dyet; że jeśli nie będzie na posiedzeniu takiej większości członków komisyi szacunkowej czy reklamacyjnej, jakiej potrzeba do uchwał, natenczas przewodniczący (urzędnik) może zwołać nowe posiedzenie, na którem komisya bez względu na liczbę członków obecnych będzie kompetentna do uchwał; dalej, że minister skarbu zamianuje przewodniczącego i połowę członków komisyi, podczas gdy w Prusiech wszystkich członków komisyi wybierają ciała reprezentacyjne.

Nadto nadmienić trzeba, że czas dla komisyj szacunkowych, który ma według projektu wynosić co najmniej trzy miesiące, rozpoczynać się może dopiero od chwili zebrania wszystkich materyałów pomocniczych i po upłynieniu 30-dniowego terminu, naznaczonego do podania fasyj; a dalej, że czas dla komisyj rekursowych rozpoczynać się może dopiero po ukończeniu prac przez komisye szacunkowe i po upłynieniu terminu do podania rekursu, tak, że nawet przy tych wspomnianych wyżej terminach, koniec całej sprawy wraz z przypisaniem podatku n i e nastąpi w samym roku podatkowym.

Mniejszość znalazła zasadę skontyngensowania i stawiła, powołując się na przykład państw innych, odrzucony przez większość wniosek, aby oznaczono w ustawie s t a ł ą i przynajmniej na pierwsze lata m a ł ą procentową stopę podatkową, aby ten nowy podatek osobisto-dochodowy mógł się wżyć, aby wyższa lub nieznana stopa procentowa nie przyczyniła się do nieprawdziwości w fasyach i szacunkach, aby nakoniec wyższa stopa podatkowa nie sprowadziła znacznego nadwerężenia stosunków majątkowych. Mała stopa podatkowa jest tem więcej konieczna, ile że podatek ten spada także na przedmioty dotychczas prawie wolne od podatku, dalej na własność nieruchomą, którą dla właściwych sobie znamion widzialnych w i ę c e j od któregokolwiek innego przedmiotu, niosącego dochody, będzie tym podatkiem obciążona, która nadto będzie musiała zawsze jeszcze ponosić uciążliwe podatki przedmiotowe i dodatki miejscowe, zwłaszcza że nowe projekty podatkowe zmierzają albo do żadnego, albo do tak szczupłego tylko uwzględnienia własności nieruchomej co do opuszczenia podatków przedmiotowych, iż opuszczenia te zrównoważą się z podwyższonemi dodatkami krajowemi i miejscowemi, a nawet często im nie wyrównają, a to dla tego, że znaczne ulżenie innym klasom opodatkowanych ścieśni podstawę rozkładu rzeczonych dodatków.

Wyłuszczone tu przepisy, uchwalone przez większość komisyi, zdolne nadać progresyjnemu podatkowi dochodowemu, który już w samej zasadzie nie jest bynajmniej wzniosły ponad zarzuty i zaczepki, charakter więcej jeszcze szkodliwy.

Hodowla bydła mlecznego

i koszta produkcyi

nawozu stajennego.

Skoro już w ten sposób zyskaliśmy pewną dyrektywę do przeprowadzenia rachunku kosztów produkcyi nawozu, zastanówmy się, jaki wpływ wywierają one na ogólne dochody gospodarstwa, i jakie czynniki oddziaływują na ich podniesienie lub umniejszenie? Weźmy jako przykład krowę o 7 ctn.*) wagi, wartości 80 złr. i przyjmijmy dla niej następującą normę żywienia:

W okresie zimowym (210 dni)		
Siana 8 ft. × 210 dni = 16·80 ctn. po 0·80 złr**	13·40	złr.
Słomy jarej 5 ft. × 210 dni = 10·50 ctn. po 0·35 złr.	3·67	„
Buraków pastewnych 30 ft. × 210 = 63 ctn. po 0·40 „	25·20	„
Plew 3 ft. × 210 = 6·30 ctn. po 0·40 złr. .	2·60	„
Makuchów 2 ft. × 210 dni = 4·20 po 3·50 złr.	14·70	„
W okresie letnim (155 dni).		
Koniczu zielonego lub mięszanek: 50 ft. × 155 = 77·50 ctn. po 0·25 złr.	19·35	„
Słomy jarej 8 ft. × 155 = 12·40 ctn. po 0·35	4·35	„
Zatem roczny koszt wyżywienia wynosi: .	83·47	złr.
Inne wydatki:		
Ściółka 4·5 ft. × 365 d. = 16 ctn. po 0·20	3·20	złr.
Ryzyko i amortyzacya (2·40 + 6·20 złr.) . .	8·60	„
Usługa	12·00	„
Assekuracya	1·20	„
Czynsz od budynku	5·00	„
Sól i światło, weterynarz	1.60	„
Wydatki ogólne	2·50	„
Prowizya od wydatków bieżących . . .	2·50	„
Suma jako roczny koszt utrzymania krowy	120.07	złr.

*) Zachowujemy w rachunku naszym dawny system wag, gdyż ten dla wielu będzie zrozumialszym.

**) Ceny podane są po największej części wzięte ze stosunków gospodarczych okolicy Lwowa, nie mają jednak pretensyi do absolutnej prawdziwości. Zresztą jest to rachunek prawdopodobieństwa, a więc dość będzie, jeżeli cyfry w nim podane zbliżają się do rzeczywistości. Cyfry takie powinny być dla każdego gospodarstwa z miejscowej praktyki oznaczone.

Do obliczenia ilości nawozu wyprodukowanego przyjmujemy za podstawę suchą masę spożytej karmy. Ta wynosi w okresie zimowym 39·60 ctn.
„ letnim 26·90 „
do niej doliczamy wagę ściółki 16·00 „
a sumę mnożymy przez 2 . . 82·50 × 2 = 165 ctn. nawozu.

Ponieważ od rocznych kosztów utrzymania krowy nie będziemy odliczać wartości cielęcia, które krowa nam daje, przyjąć możemy wartość jego równą 15 ctn. nawozu, przez co uzyskamy cyfrę 180 ct. obornika jako roczną produkcyę nawozu. Rachunek sam na tem wyrównywaniu nic nie traci, (bo i tak cyfry w nim podane są tylko do prawdy zbliżone) owszem znacznie się uprości i zyska na jasności i przejrzystości.

Zobaczmy teraz, o ile mleczność krowy i stosunki ekonomiczne gospodarstwa, w szczególności warunki zbytu mleka wpływają na wysokość kosztów produkcyi nawozu stajennego. Szybki przegląd ułatwi nam następująca tabela, której skielet wyjęliśmy z rozprawy p. Gassauer:

Jeżeli roczny koszt utrzymania i wyżywienia krowy wynosi 120 złr. i takowa w tym okresie 180 ctn. nawozu produkuje, to przy dojności:

800	1100	1400	1700	2000

kwart (litrów) mleka na rok— i przy cenie jednej kwarty mleka

4	5	6	7	8	4	5	6	7	8	4	5	6	7	8	4	5	6	7	8	4	5	6	7	8

centów — dochód roczny z mleka wynosić będzie

32	40	48	56	64	44	55	66	77	88	56	70	84	98	112	68	85	102	119	136	80	100	120	140	160

złr., zaczem produkcya 180 ctn. nawozu kosztuje:

88	80	72	64	56	76	65	64	43	32	64	50	36	22	8	52	35	18	1	+16	40	20	—	+20	+40

czyli jeden cetnar nawozu:

50	45	40	35	30	42	36	30	24	18	36	28	20	12	4½	29	19	10	0·5	9	22	11	–	+11	+22

centów.

Jeżeli się teraz bliżej rozpatrzymy w podanej tabeli, łatwo nam przyjdzie zrozumieć, w jakich warunkach hodowla bydła mlecznego się opłaca i kiedy nawóz otrzymujemy najtaniej? Przy najniższej mleczności krowy i najniższej cenie mleka kosztuje nas każdy cetnar produkowanego nawozu 50 centów. W przeciwieństwie do tych kosztów produkcyi zyskujemy przy rocznej mleczności 2000 kwart i najwyższej cenie 8 centów za kwartę mleka około 22 centy na każdym cetnarze nawozu, czyli krowa daje nam rocznie czystego dochodu 40 złr., a oprócz tego otrzymujemy nawóz darmo. Jeżeli sobie pomyślimy gospodarstwo, któreby utrzymywało 100 sztuk bydła mlecznego, to w pierwszym wypadku koszta produkcyi nawozu przedstawiają nam wcale poważną cyfrę 8800 złr., podczas gdy w drugim wypadku nawóz nic nas nie kosztuje, a nadto krowiarnia 4000 czystej intraty przynosi. Ale w tych krańcowych granicach rzadko które gospodarstwo się znajduje. Najniższa wydajność mleka 800 kwart czyli 200 garncy tylko przy zupełnem zaniedbaniu bydła mlecznego pomyśleć się daje. Podobnie rzadko który gospodarz cieszyć się może przeciętną mlecznością 2000 kwart czyli 500 garncy na rok obok ceny mleka 8 ct. za kwartę. Gospodarz powinien się już uważać za szczęśliwego, jeżeli mu krowiarnia po niskich cenach nawóz oddaje, a nie żądać koniecznie, aby mu nawóz przychodził daremnie, lub co więcej, aby mu krowiarnia czysty dochód wykazywała. Przypomnijmy bowiem jeszcze raz, że utrzymanie bydła mlecznego ma na celu produkcyę nawozu po cenach niższych od tych, jakiebyśmy drogą zakupna czy to gotowego obornika czy też nawozów sztucznych zapłacić musieli, — a nie zupełnie bezpłatny dowóz materyału pokarmowego dla roślin handlowych. Kiedy jednak ten wypadek zachodzi, to jest kiedy hodowla bydła mlecznego rzeczywiści się opłaca, to już jest pytanie, które każde gospodarstwo dla siebie rozwiązać powinno.

W gospodarstwach podmiejskich, które są w tak szczęśliwych warunkach położone, że mogą się zasilać nawozem z miasta, może cena tegoż służyć jako miara do oznaczenia tej najniższej ceny produkcyjnej nawozu, przy której hodowla bydła mlecznego jeszcze korzystną się okaże. Gospodarstwa dalsze, w mniej szczęśliwych warunkach zostające, pozbawione są tej miary, muszą zatem wynaleźć dla siebie inną jednostkę porównawczą. Może nią być tak zwana w z g l ę d n a albo inaczej r e a l n a w a r t o ś ć nawozu stajennego, o której już poprzednio mówiliśmy. Nie będziemy przeto powtarzać, co pod nią rozumieć należy, ale przejdziemy wprost do jej oznaczenia.

Oznaczenie wartości względnej nawozu stajennego polega na porównaniu działalności jego z nawozami sztucznymi. Liczne doświadczenia i próby bezpośrednio robione wykazują, że

100 ft. guana działalnością swoją dorównają 6000 ft. obornika
100 „ superfosfatów „ „ 2600 „ „
100 „ mączki kost ej „ „ 3000 „ „

Ceny tych nawozów sztucznych są:

100 ft. guana kosztuje 10 złr.
„ „ superfosfatów „ 4·50 złr.
„ „ mączki kostnej „ 5 złr.

Z tych cyfr wypada na wartość względną 100 ft. nawozu stajennego 14 centów; możnaby jednak wartość tę podwyższyć do 16 centów z uwagi, że bogatsze wazot nawozy handlowe (jak saletra chilijska, siarkan amonowy itd.) są droższe, niż powyżej przytoczone. Jeżeli nadto uwzględnimy, że działanie nawozu stajennego rozciąga się na dłuższe okresy, (co najmniej jest trzechletnie) kiedy nawozy sztuczne tylko w pierwszym roku wydatność plonów zwiększają, a w następnych skuteczność ich jest prawie żaden — jeżeli weźmiemy w rachubę, że nawóz stajenny pośrednio użyźnia rolę, że wpływa korzystnie na zmianę własności fizycznych roli, o ile był w odpowiednim stanie do niej wprowadzony, jeżeli to wszystko zważymy, okaże się wartość względna obornika o wiele wyższą. Czy jednak możemy sprawiedliwie ocenić tę nadwyżkę wartości obornika nad nawozami sztucznymi? Pytanie to jest dotychczas dillematem nierozwiązanym i w tym kierunku ma ekonomia rolnicza wiele jeszcze do zdziałania. Na tym punkcie napotyka też na niezwalczone trudności; braknie jej bowiem wszelkiej podstawy porównania i dokładnego pomiaru, o ile, że tych własności obornika, które ocenić chcemy, wcale nie posiadają nawozy sztuczne. Dlatego też wszelkie normy, którebyśmy pod tym względem podali, miałyby tylko bardzo problematyczną wartość.

Gdybyśmy jednak przyjęli (a przyjęcie to jest zupełnie dowolne) że nawóz stajenny o połowę całej porównawczej wartości wyżej cenić należy, jak nawozy sztuczne, wypadałoby nam na wartość względną 100 ft. obornika 16+8=24 centów. Wartość tę porównawczą albo względną uważać byśmy mogli jako tę cenę normalną, przy której produkcya nawozu za pośrednictwem bydła mlecznego z korzyścią jeszcze prowadzić się daje.

Rzućmy teraz jeszcze raz okiem na powyższą tabelę i przekonajmy się, jakim stosunkom odpowiada ta wynaleziona cena normalna? Widzimy z tabeli, że tam, gdzie przeciętna roczna mleczność krów 1100 kwart, a cena jednej kwarty mleka 7 centów wynosi, dalej tam, gdzie rocznie

1400 kwart mleka po cenie $5^1/_2$ centów, albo 1700 kwart po cenie $4^1/_2$ centów — uzyskać się daje, może być bydło mleczne uważane jeszcze jako pożyteczna i korzystna gałąź gospodarstwa. W tych wypadkach rachunek krowiarni nie wykazuje ani zysków ani strat, — hodowla bydła mlecznego zajmuje wobec innych gałęzi gospodarstwa stanowisko neutralne, ale mimo tego nie przestaje być pożyteczną i korzystną.

Jeżeli znowu obliczymy w tabeli liczbę tych podań, które wykazują cenę produkcyjną nawozu wyższą ponad przyjętą cenę normalną, i porównamy ją z liczbą tych, przy których cena produkcyjna jest niższą, przekonamy się, że ta ostatnia o 30 procent przewyższa pierwszą. Odrzućmy jednak tę najniższą mleczność 800 kwart, którąby można nazwać nominalną (przy wadze krowy 7 ctn.), a tem samem bardzo rzadką, a ujrzymy, że na 20 wypadków tylko w 6ciu produkcya nawozu drożej nas kosztuje, jak 24 ct. za cetnar. A skoro zważymy, że obliczone przez nas koszta utrzymania rocznego krowy są wysokie, bośmy wszędzie prawie maksymalne ceny przyjmowali, że przy małej wydajności mleka i wyżywienie jest gorsze, a tem samem mniej kosztowne, pojmiemy łatwo, że utrzymanie bydła mlecznego w ogromnej większości gospodarstw najtańsze źródło nawozu przedstawia, że zatem użyteczność jego jest dla naszych gospodarstw prawie nieoceniona.

Z kolei rzeczy wypada nam zastanowić się nad przyczynami, dla których w praktyce przychodzi tak często opłacać nawóz przez bydło mleczne produkowany po wysokich cenach tak, że wydaje się, jakoby praktyka zadawała kłam nauce i wywodom teoretycznym, jakoby było uzasadnionem to zapatrywanie, które hodowlę bydła jako *necessarium malum* gospodarstwa uważa! Czy tak jest w rzeczywistości, postaramy się to w następnem udowodnić.

Widzieliśmy że głównymi czynnikami, które wpływają na wysokość kosztów produkcyi nawozu, są miejscowe warunki zbytu mleka i dojność krów; ilość bowiem nawozu pozostaje zawsze ta sama przy jednakiem wyżywieniu i równej wadze zwierząt. Pierwszy czynnik tj. cena sprzedaży mleka, usuwa się z pod naszego wpływu, z pod naszej władzy. Nie możemy nad nim najczęściej zapanować i zmusić naszych odbiorców, aby nam wyższe ceny za mleko płacili, jak te, które są w okolicy praktykowane. Pozostaje więc drugi czynnik — mleczność krów, która do pewnych granic podwyższyć się daje, i różnie się kształtuje, zależnie od sposobu utrzymania, wyżywienia itp. — leży zatem poczęści w obrębie władzy hodowcy-rolnika. Wybór odpowiednich ras mlecznych, zastosowanych do własności gruntu, jakości paszy itp., sposób postępowania przy rozpładzaniu zwierząt, warunki wychowu młodego pokolenia, zresztą samo utrzymanie na stajni, lub na pastwisku, ważną tutaj odgrywa rolę. A ileż na tem polu jest do naprawy, ile błędów do usunięcia? Często gospodarz lata całe utrzymuje krowę, która mu daje zaledwie kwartę lub pół kwarty mleka w jednym wydoju, a nie pomyśli nawet o tem, ile w tę otchłań nieproduktywną wrzuca pieniędzy, które na zawsze są dla niego stracone!

Ale obok tych wpływów, zmniejszających wydajność mleka, na pierwszym planie postawić należy liche wyżywienie krów naszych. Dzienna karma, złożona z ogromnej masy słomy, z odrobiny plew, przyprawiona w najlepszym wypadku małym dodatkiem kartofli lub lichego siana, oto ruda kruszcowa, którą ma zwierzę przetopić na czysty metal: — mleko! A przecież karma ta nie jest w stanie zaspokoić nawet potrzeby organizmu, będącego w ciągłym spoczynku!

Z każdem drgnieniem muskułu, z każdym ruchem nogi, z każdym oddechem, rozszerzającym i zwężającym klatkę piersiową, utraca ono przez proces utlenienia pewną część składników, z których ciało jego jest zbudowane. A strata ta jest znaczną i musi być wynagrodzoną ciągłym dowozem pokarmów, inaczej zwierzę w krótkim czasie, bo już po dniach ośmiu, a czasem nawet i wcześniej, ginie śmiercią głodową skutkiem nadmiernego wyniszczenia tkanek, które już nie są zdolne do dalszych funkcyj życiowych. Według badań znakomitego fizyologa Chossat'a; każde zwierzę (nawet płazy i ryby) traci już życie, kiedy waga jego ciała do $^2/_5$ pierwotnej wagi się zmniejszy. Możemy ztąd wywnioskować jak szybko postępuje to zużycie tkanek, i jak wiele paszy potrzeba zwierzęciu podać, ażeby je w normalnym stanie utrzymać! Cóż tedy pozostanie przy niedostatecznem wyżywieniu na tak zwaną paszę produkcyjną, skoro podawana pasza nie zdoła nawet pokryć zużycia organizmu?

Weźmy prosty przykład arytmetyczny. Dwie krowy dostają 80 ft. dziennej paszy, z których 40 idzie na tak zwaną porcyę utrzymania, pozostaje zatem 40 ft. na paszę produkcyjną. Jeżeli im damy tylko 50 ft. dziennej karmy, to porcya utrzymania się nie zmieni, bo zużycie ciała jest zawsze jedno i to samo, ale pasza produkcyjna zmniejszy się do 10 funtów. Czyż wobec tego możemy zapoznawać doniosłość ofitego żywienia, które zarazem jest najtańszem, bo najlepiej się wypłaca, a obok tego oszczędnem? Wielu jednak gospodarzy inaczej pojmują oszczędność i sądzi, że taniej im nawóz wypadnie, jeżeli zaprowadzą system skąpego żywienia zwierząt. Zapatrywania takie podwójnie błędne, bo nietylko nawóz wypada drożej, i jakość jego jest gorszą, a oprócz tego wypływają ztąd fatalne następstwa na przyszłość, jak to zaraz zobaczymy.

Przypuśćmy bowiem, żeśmy, kierując się zasadą fałszywie pojętej oszczędności, wymiar karmy zimowej, jak się to zazwyczaj dzieje*), zmniejszyli prawie do porcyi utrzymania. Naturalnym wynikiem tego postępowania będzie umniejszenie mleczności. Szczególnie krowy już z natury mało usposobione do mleczności, tylko bardzo mało mleka wydzielać będą, zużywając wszystką niemal paszę na pokrycie strat organizmu. Krowy z natury mleczne nie utracą mleczności ale będą raczej kosztem własnych tkania wyrabiać mleko, dopóki wyniszczenie tkania nie dosięgnie granicy, przy której już wydzielanie mleka ustaje. Z wiosną jednak okoliczności się zmieniają. Pasza, której w okresie zimowym tak skąpiliśmy, teraz zadaje się obficie, zwierzęta spożywają znaczne jej masy, ale mleczność słabo tylko się podwyższa! Gdzież szukać przyczyny tego objawu, jeźli nie w naszym postępowaniu? Uszczuplając wymiar karmy, nie dostarczaliśmy przez całą zimę gruczołom mlecznym tego materyału, który je w ciągłej i energicznej czynności utrzymuje. Zatrzymane w swych czynnościach gruczoły mleczne, z trudnością teraz obudzają się do życia, komórki nabłonkowe pęcherzyków mlecznych ulegają tylko nader powolnemu przetwarzaniu się na ciałka mleczne, twórcza ich działalność została powstrzymaną. Dlatego obfity dowóz paszy zielonej, zasobnej w łatwo strawne proteiny, nie wywołuje skutku takiego, jak u krów, które ciągle w jednakim stopniu mleczności utrzymywane były. Krowy w ten sposób żywione obracają wówczas największą część karmy spożytej na powiększenie wagi swojego ciała, — dochodzą raczej do stanu spasłego, jak mlecznego. Takiego systemu żywienia nie można żadną miarą nazwać oszczędnym, owszem marnotrawnym, tem gorzej, że nieświadomym własnej błędności!

Ale nietylko obfitość karmy, lecz także jej jakość wpływają na produkcyjność mleka u krowy. Mleko, jako płyn bardzo zasobny w połączenia albuminatowe i tłuszcze,

*) W lecie bowiem częściej się karma rozrzuca i marnotrawi, niżeli oszczędza.

wymaga do swojej produkcyi karmy, któraby te składniki w odpowiednich ilościach zawierała. Słoma, plewa, kartofle nie wiele ich zawierają, a jeżeli ze względów ekonomicznych zmuszeni jesteśmy żywić niemi nasze krowy mleczne, to brak odżywności w tych paszach zastąpić winniśmy skoncentrowanymi surrogatami pasz, jak makuchami, otrębami i innymi odpadkami fabrycznymi.

Niepodobna nam tutaj wchodzić w bliższe szczegóły, dotyczące kwestyi wyżywienia bydła mlecznego; musimy zatem poprzestać na tych uwagach, które ściśle się wiążą z treścią naszej pracy, a ciekawych czytelników odsyłamy do znakomitej pracy Kühna p. t.: „Die zweckmässigste Ernährung des Rindviehes“.

Potrzeba jednak postawić sobie jako normę, ażeby krowy już z natury mleczne, które mimo obfitego żywienia i należytego złożenia karmy nie rozwijają przymiotu mleczności w pożądanym stopniu, dalej krowy stare, z osłabionym systemem trawienia, krowy, u których gruczoły mleczne słabo są rozwinięte, jak najspieszniej usuwać od dalszego użytku. Wtedy tylko unikniemy strat, zwiększonych a nie procentujących się nakładów i wreszcie wysokich kosztów produkcyi obornika.

Pozostaje nam jeszcze powrócić do pierwszego czynnika, wpływającego na wysokość kosztów produkcyi nawozu, tj. do warunków sprzedaży mleka i zdadać, czy one są rzeczywiście tak nieujęte, a zarazem tak obligatoryczne, że gospodarz bezwarunkowo poddać się im musi, że na tym punkcie żadnych już błędów popełnić nie może. Trzy są w ogóle drogi spieniężenia mleka: albo sprzedajemy je bezpośrednio na targach lub stałym naszym odbiorcom i konsumentom w mieście, albo sprzedajemy je na miejscu tak zwanym pachtarzom czyli dzierżawcom mleka, albo wreszcie przerabiamy je na masło i sery i w tej formie przychodzi ono do sprzedaży.

Pierwszy sposób możliwy jest tylko w okolicach podmiejskich, mniej więcej w promieniu jednej do $1^1/_2$ mili od miasta, i to w gospodarstwach, w których gospodarz lub administrator sam może się zająć kontrolą sprzedaży mleka; ostatni w okolicach, odległych od wielkich i ludnych miast, gdzie mleko w stanie surowym bardzo małą wartość posiada i nie jest przedmiotem handlu, gdyż każdy mieszczanin lub urzędnik małego miasteczka sam sobie utrzymuje krówkę, która mu dostarcza mleka na potrzeby domowe. Ale stosunki takie są rzadsze i więcej wyjątkowe. Większość jednak naszych gospodarstw odsprzedaje dochód z mleka tak zwanym pachtarzom i ci dopiero zajmują się bezpośrednią sprzedażą czyli dostawą mleka do miejsc konsumcyi. Warunki ugody z pachtarzem są różnorodne i zmieniają się niemal dla każdego gospodarstwa. Albo pachtarz odbiera mleko na garnce i płaci za każdy garniec pewną z góry już umówioną cenę, zmienną najczęściej w różnych porach roku, albo ugoda jest ryczałtową, tj. na sztuki, przyczem opłaca za każdą sztukę 20 do 25 złr. czynszu rocznego, lub też uiszcza opłatę w tak zwanych naturaliach tj. w maśle i serze. Tak w jednym jak i drugim wypadku często jeszcze nabywa prawo do połowy nowo narodzonych cieląt, dalej prawo wglądania w jakość zadawanej karmy, otrzymuje mieszkanie, kawał ogrodu, utrzymanie na parę koni itp.

Przyjmijmy najkorzystniejsze warunki ugody tj. takie przy których pachtarz płaci od jednej krowy 25 zł. rocznie i wszystkie cielęta pozostają przy folwarku. W tym wypadku wynosi roczny dochód krowy:

Czynsz dzierżawny	25 złr.
Cielę	7 „
Razem .	32 złr.

a jeśli nas roczne utrzymanie krowy 120 złr. kosztuje — wtenczas przychodzi nam jeden cetnar obornika po cenie 50 centów.

Przy opłacie w serze i maśle:

40 ft. masła po 0·50 złr. czyni . .	20 złr.
40 ft. sera po 0·10 złr. „ . . .	4 „
Cielę	7 „
Razem .	31 złr.

a więc i tutaj koszta produkcyi nawozu są niestosunkowo wysokie. Podwyższą się one jeszcze bardziej, jeżeli weźmiemy w rachubę wszystkie te użytki, które pachtarzowi dostają się w udziale.

Weźmy teraz odwrotny przykład. Roczny wydatek mleka 1200 kwart, czyli 300 garncy i cena jednego garnca mleka 20 centów nie należą do rzeczy nadzwyczajnych i wszędzie niemal uzyskać się dają. Przy tej średniej mleczności (uwzględniając zawsze wysoką wagę zwierzęcia) i średniej cenie mleka, wynosi jednak dochód roczny od krowy:

300 garncy po 0·20 złr. .	60 złr.
cielę	7 „
Razem .	67 złr.

a więc produkcya jednego cetnara nawozu kosztuje nas tylko **29 centów**.

Jeszcze jeden krótki rachunek. Sprzedając pachtarzowi mleko na garnce otrzymujemy 60 złr. rocznego dochodu od krowy — przy ryczałtowej sprzedaży na sztuki tylko 25 zł. Różnica wynosi 35 złr. Na 100 krowach tracimy zatem dobrowolnie 3500 złr. na 50 1750 złr.!! Ale nie dziwmy się temu. Pachtarz (żyd najczęściej) nie ma nawet przybliżonego pojęcia o mleczności krów; zresztą długoletnia praktyka nauczyła go, że na obfitą dojność (przy praktykowanem wyżywieniu bydła mlecznego) nie wiele liczyć należy, nie chce zatem ryzykować i ofiaruje niską zapłatę. Nieoględny gospodarz, idąc utartym już przez poprzedników i sąsiadów torem, przyjmuje ją. Pierwszy sam nie wie, zkąd jego mienie tak szybko wzrasta. Ostatni dziwi się, dlaczego gospodarstwo mimo obfitych zbiorów i wysokich cen zboża tak małe dochody mu przynosi. Skarży się na ciężkie czasy, konkurencye zagranicy, wysokie ceny robotnika, zniesienie pańszczyzny itp. Nie dość jednak na tem. Źle żywione bydło, (a przy wydzierżawieniu na sztuki musi być źle żywione) lichy daje nawóz, zkąd dalsze zgubne płyną następstwa. Obfity pognój niedostatecznie użyźnia rolę, plony często zawodzą, ztąd nowy powód do skarg i narzekania. Bydło wyradza się, karłowacieje, nabiera dziwacznych, częstokroć monstrualnych kształtów, gruczoły mleczne zanikają u niego, chudnie, i już nie jako mleczne, ale nawet jako rzeźne tylko bardzo małą wartość posiada!

Sądzimy, żeśmy poruszyli kwestyę ważną i żywotną. Dotknęliśmy, jeżeli tak wyrazić się wolno, ran bolesnych a często ukrytych i niedopatrzonych w wewnętrznym ustroju naszych gospodarstw. Jeżeliśmy nie wyczerpali zupełnie przedmiotu, jeżeli tu i owdzie razi on niedokładnością szczegółów i dat, tłumaczy nas wiek młody i brak potrzebnego doświadczenia. Czuć się jednak będziemy szczęśliwymi, jeżeli praca nasza zachęci gospodarzy do zastanawiania się, do głębszego wnikania w cały ruch machiny gospodarczej i obrót pojedyńczych jej kółek, — lub jeżeli da impuls do pojawienia się więcej wyczerpujących rozpraw i bardziej doświadczonych poglądów w tym przedmiocie.

Dublany dnia 15go kwietnia 1876 r.

Przemysł i handel drzewem w Galicyi.

Chociaż obecnie ustaliło się przekonanie, że płody rolnictwa i leśnictwa i wywozowy handel ich produktami jest prawdziwem i jedynem bogactwem naszego kraju, długi upłynął czas, nim naśladując rolników krajów zachodnich, poczęto myśleć o podniesieniu gospodarstwa rolnego, a dopiero przed trzydziestu laty po zniesieniu robocizny zabrano się stanowczo do tej pracy. W leśnictwie atoli panował najkompletniejszy zastój w kierunku kultury i pielęgnowania lasów; a nie do przebaczenia lekkomyślność w wyplenianiu tychże. I teraz jeszcze mamy niestety liczne przykłady trzebienia i korczunków w niektórych okolicach. Od lat 20tu jednak poważniej na przyszłość zapatrujący się właściciele lasów i sumienni fachowi leśnicy uznali potrzebę i konieczność poświęcenia większej pracy i pieczołowitości w pielęgnowaniu lasów, a przekonani, że takowe w niedalekiej przyszłości będą stanowić główny dochód i bogactwo kraju, nie szczędzili kosztów na kulturę, umiejętny podział i prawidłowe ograniczenie wrębów w zaszanowanych lasach. Jeżeli kiedy u nas jakową pracę przedsięwzięto w porę, to jest nię praca około zachowania lasów. Pomimo, że ludzie zapatrujący się czarno w przyszłość, twierdzą że w kilku dziesiątkach lat kraj nasz będzie ogołocony z lasów; ośmielę się utrzymywać, że z małemi wyjątkami niektórych okolic górskich mamy jeszcze obfitość drzewa w lasach, a zatem znajdujemy się pod szczęśliwszemi w tym kierunku okolicznościami niżeli wszystkie zachodnie kraje Europy. Włochy i Hiszpania nigdy nie miały i nie mają budulcu i drzewa na materyał stolarski, wyjąwszy pierwsze, które mają w Alpach nieco Limby. — Francya do lat 10ciu wyrąbie dęby szampańskie, a góry Vogeskie dostarczają jej tylko najpodrzędniejszy gatunek drzewa iglastego. Anglia, Belgia i Holandya dawno już pozbyły się lasów, a Niemcy i jedną dziesiątą część swych potrzeb nie mogą zaspokoić drzewem własnem.

Konkurencya, którą nasze drzewo musi wytrzymywać, pochodzi w drzewie iglastem ze Szwecyi, Norwegii i Rosyi, w dębinie ze Slawonii, Węgier i wybrzeży litewskich (na Bałtyku i w portach morza czarnego). Groźne było współzawodnictwo Ameryki — trwało jednak niedługo, przekonano się bowiem, że niebotyczne Pich pine Kanady i olbrzymy Oregonu nie przydają się na wiele, bo są krótko włókniste, nader gąbczaste, przeto nie znoszą obciążenia i łamią się często pod własnym ciężarem. Szwecya i Norwegia współzawodniczą z nami przez taniość dowozu tylko, ale nie przewyższają nas jakością drzewa. Dowodem tego Anglia, która woli naszą drogą sosnę. Rosya ma dalszy przewóz, nie może przeto taniej od nas dostarczać. Równie się ma z dębiną. Bośniacka, sławońska i węgierska dębina jest mniej wartą jak nasza, bo porasta na żyźniejszych gruntach i pod cieplejszem słońcem, naszej zaś równa dębina litewska, nie może być taniej sprzedawaną. Nasz sosnowy i dębowy materyał jest przed wszystkiemi innemi poszukiwany i drożej płacony na targach Anglii, Francyi, Belgii i Holandyi; a jeżeli nie doznaje ogólnego wzięcia, winniśmy to przypisać tylko własnej winie, bo nieumiemy zadość uczynić wymogom tamtejszych kupców, nie dostarczając tymże materyał odpowiednio obrobiony w żądanych rozmiarach i nie staramy się obniżyć kosztów przesyłki, na której nas pośredniczący z kolejami spekulanci wyzyskiwują. Do niedawna jeszcze nieznano innej drogi wywozowej dla drzewa jak drogę wodną. Dopływami Wisły do Bałtyka, a dopływem Dniestru do Czarnego morza szły tratwy z ładugą lub bez ładugi. Cały handel gdański był wyłącznie w ręku starozakonnych, którzy odprzedawali towar na targu gdańskim wyłącznie Niemcom pośredniczącym między kupcami zachodnich krajów Europy. Na Dniestrze nie wiele spławiano — a to co spuszczano, sprzedawano po drodze na brzegach Dniestru tak, że do Odesy bardzo mało albo wcale nic nie dochodziło. Do roku 1870 utrzymywały Anglia i Francya komisantów (zwykle sztabowych oficerów), którzy w Gdańsku zakupywali najcelniejszy materyał dla warsztatów okrętowych i arsenałów — przeto popyt na doborowe drzewo był wielki i ceny tegoż bardzo dobre. Po wojnie francuskiej odwołano ich i od tego czasu upadł handel drzewem w Gdańsku. Obecnie bardzo małą część, i to wytarte już na materyały, dochodzi na targi tych krajów, bardzo wiele zostaje w Niemczech — a na resztę i kupca znaleźć trudno—przeto niszczeje albo w wodzie na Starej Wiśle i okopach fortecznych, lub w stosach złożonych na wybrzeżach. Kupcy bydgoscy wyjeżdżają nad Wisłę poniżej Torunia i zakupują wprzód lepsze tratwy, nim takowe dojdą do Gdańska — wprowadzają kanałem do Bydgoszczy wycierając je na tartakach stosownie do potrzeby krajowej i gotowy materyał przewożą dalej kanałem do Noteci z niej przez Odrę nadół do Szczecina lub w górę do Wrocławia albo kanałem wielkim do Elby, a nią aż do Hamburga. Nasze przeto drzewo zaopatruje całe Niemcy — a tylko nie wielka część przysposabiana na tartakach w Gdańsku bywa przewożoną na targi Londynu, Antwerpii, Amsterdamu i Rotterdamu. Obecnie Francuzi sami uganiają tak u nas jak na Węgrzech za dębiną, zakupują takową w kłodach, obciesują nieco z czterech stron na tak zwane plançony i transportują je do Francyi by je tam wytrzeć na materyał pokup mający. Sośnina, jedlina i smereczyna jeszcze nie wytrzymają drogiego przewozu, lecz mimo tego wysyłają już takową kolejami do Niemiec i muszą odnosić korzyści, bo by tego inaczej nie czynili.

Tyle co do poglądu ogólnego na handel drzewem w tej chwili, z czego wypływa, że nasze drzewo może być sprzedawane z wielką korzyścią na zachodnio europejskich targach, jeżeli pozbędziemy się pośrednictwa Niemiec i wprost stosunki z tymi targami zawiążemy; gdy obrobimy drzewo podług form i rozmiarów żądanych, i gdy się postaramy o zniżenie kosztów przewozu i otrzymamy te zyski na przewozie, któremi dzisiaj pośredniczący spekulanci się wzbogacają.

Czy to kupcy z zawodu, przeważnie żydzi — czyli właściciele lasów i tartaków, są tego mniemania, że do prowadzenia handlu wywozowego drzewem, nie potrzeba nic więcej, prócz drzewa i pieniędzy na opłacenie kosztów transportu. Z doświadczenia mogę twierdzić, że aby prowadzić z wielką korzyścią handel drzewem, potrzeba przedewszystkiem dobrego drzewa, następnie umiejętności i doświadczenia, ażeby ocenić przymioty nadające wartość materyałom, znajomości dokładnej rozmiarów, form i jakości materyałów najwyżej opłacanych, sposobów i machin do wyrabiania materyałów używanych, obchodzenia się odpowiedniego po wyrobieniu znajomości metody przesyłki, stosunków poważnych na placach zbytu, a przedewszystkiem uczciwości i *słowności*. Pieniędzy na opłacanie przesyłki nie potrzeba wcale, bo materyał pokup mający sprzedaje się łatwo, a kupujący bez wahania zapłaci koszta przewozu nim odbierze towar. Jeżeli powyższych warunków nie posiadamy — wszystko daremne, bo najpiękniejsze drzewo na pniu, psuje przez złe i wszelkim wymogom zagranicznych kupców w prost przeciwne obrobienie, w mniemaniu, że ci muszą kupić wszystko cokolwiek im podadzą. Trą więc na tartakach lub ręcznemi piłami w sposób praktykowany od niepamiętnych czasów w kraju i narzekają, że kupcy robią im wiele braków i obniżają umówioną cenę za dobry materyał. Ztąd pochodzą liczne straty i bankructwa handlujących a następnie wstręt

do tej gałęzi bardzo zyskownego handlu. Mylnem jest osądzenie dobroci materyału w naszym kraju. Szerokość deski lub brusu i ich długość nie wpływa na wartość tychże na targach zagranicznych, które to przymioty u nas zwykle wysoko oceniają — tam żądają umiejętnie przyrządzonego materyału, który się nie paczy i nie pęka; tam umieją ocenić wszystkie części składowe drzewa, znają ich własność i zmiany pod wpływem ciepła lub wilgoci. Ten materyał, który u nas używanym bywa, nie ma pokupu na targach po wyżej wymienionych, albo musi być drugi raz obrobionym, gdyż tam płacą drogo za wykonane roboty, ale i żądają wiele od pracującego, tak co do roboty, jakoteż materyału. U nas byle skleić robotę i otrzymać pieniądze, a co dalej będzie nie troszczy się przedsiębiorca.

Dopóki jedyną drogą przesyłki były rzeki; spławiano drzewo w tratwach wiązanych wiciami i obładowanych niekiedy dębowemi belkami lub masztowem drzewem, albo nareszcie ociesanymi belkami. Nadzwyczajna taniość drzewa w lesie, taniość obrobienia, zwózki do spławów i spławiania, dozwalała sprzedawać z zyskiem drzewo wysyłane szczególniej wtenczas, kiedy jeszcze do konstrukcyj budowlanych potrzebowano wielkich rozmiarów budulec. Takie drzewo szło okrągłe lub ociesane, a przez wyługowanie nie traciło lecz raczej nabierało wartości.

Obecnie zmieniły się zupełnie stosunki. Żelazo często zastępuje drzewo w konstrukcyach w których używano dawniej ogromnych rozmiarów budulcowe drzewo, a zagranica potrzebuje teraz prócz brusów i desek materyał wyrabiany na najmniejsze rozmiary bo do 7 ctm. szerokości 50 ctm. długości a 0·07 ctm. grubości i płaci za takowy stosunkowo szalone ceny. Taki materyał nie zniesie przesyłki wodnej, bo przez zamoknięcie namulistą wodą traci powierzchowność, pokrywa się piaskiem, a wskutek zmiany wilgoci i ciepła paczy się i pęka. Z tych przyczyn niemożna przewozić wyrobiony materyał tylko koleją lub okrętami. Okrętowy przewóz jest tani, tylko koleje nadzwyczajnie drogo przewożą. Gdyby takowe wprost z producentami traktować chciały, wypadłaby przesyłka znacznie taniej, gdyż są ajenci, którzy otrzymali od różnych dyrekcyj kolei między Galicyą, Francyą i Belgią znaczne obniżenie taryfy i podejmują się przesyłek; zarabiając na nich znaczne sumy.

Ze wszystkich krajów dostarczających materyały na angielskie i francuskie targi, najrozumniej postępuje Szwecya i Norwegia. Wszystek materyał przychodzi ztamtąd w formach i rozmiarach takich, jakie wymagają kupcy tych krajów, lub zupełnie wykończony, ma też niezachwiany zbyt po pewnych stałych cenach. Kupcy otrzymują to co żądają, a sprzedający otrzymuje zapłatę nie tylko za drzewo, lecz nadto spienięża w wyrobach tanią pracę krajowych mieszkańców na targach, gdzie wyrobników dwa lub trzy razy drożej opłacają. Płody surowe ziemi i praca mieszkańców sowicie płacone, muszą przyspożyć bogactwa krajowi i podnieść zamożność jego mieszkańców. Aby ten cel osiągnąć, potrzeba umiejętności, pracy i s ł o w n o ś c i.

Z okazów na wystawie się znajdujących przekonać się można, że jakość materyałów i przymioty drzew naszych są wyborne, ale każdy znawca postrzeże zaraz, że wyrób jest taki, jaki od wieków w kraju praktykowano. To samo drzewo obrobione stosownie do wymogów kupców zagranicznych nabiera podwójną a nawet potrójną wartość. Wyroby bednarskie, kołodziejskie, narzędzia używane w domowem gospodarstwie, deszczułki do storów czyli zasłon, gąty, patyczki do zapałek, drzewo fortepianowe itd. mogą stanowić przedmiot handlu i przemysłu dla pojedyńczych rodzin, nigdy jednak nie będą przedmiotem handlu wywozowego na wielkie rozmiary, zaś dla właścicieli większych lasów, są podrzędne. Wszystkie te wyroby niemniej i klepki niszczą ogromnie lasy, bo bardzo wiele drzewa odpada w drzazgach i wiorach, cena otrzymana niepokrywa wartości użytego na nie drzewa a niszczonego w odpadach.

Najpierw więc trzeba wiedzieć jak przygotować drzewo przeznaczone na wyrąb przed ścięciem, jak zużytkować ścięty pień na kłody przeznaczone do wyrobu materyału, jakie różne pokup mające materyały wyrabiać, ażeby jak najmniej otrzymać odpadów, jak te odpady zużytkować, jak wyrzynać materyał, ażeby miał przymioty żądane i niezawierał części które z czasem psują wykonaną robotę — naostatek jak się obchodzić z materyałem gotowym, by nie stracił, lecz owszem zyskał na wartości, a nakoniec w jaki sposób go przesyłać najtaniej.

Seweryn Tyc.

Karmienie inwentarza liśćmi drzewnemi.

I.

Przechodząc koło pawilonu J. E. Potockiego, spostrzegłem wiązki gałązek ulistnionych, około których zebrało sie kilka osób, zajętych widocznie debatą, na co te wiązki tutaj leżą. Zbliżywszy się, poznałem natychmiast, że to są wiązki (Futterwellen, Prossholz) w jakie wiążą drzewne latorośle, ażeby po ususzeniu następnie mogły służyć na karmę, albo je też zaraz inwentarzowi podają. Jako opatrzony blaszką sekcyjną uważałem za obowiązek dania objaśnienia, poczem sam w pawilonie pytałem, czy w dobrach J. E. ta karma bywa używaną. Powiedziano mi, że w dobrach podlwowskich nigdy, ale na Mazurach czasami, wystawiono je zaś dla zamarkowania jednego z użytków leśnych. Jestto bardzo dobra myśl, tembardziej, że tego roku w niejednem miejscu będą w kłopocie co do paszy, szczególnie, gdyby się zima bardzo długo przeciągła, i dlatego też zdecydowałem się przypomnąć w „Rolniku“, że las nietylko dostarcza drzewa, ale może także w razie potrzeby stajnię i oborę poratować.

Karmienie zwierząt domowych liściem drzew jest niezawodnie tak dawne, jak przyswojenie tych zwierząt przez człowieka w celach rolniczych, mianowicie od czasu, gdy oprócz trzód pasących się swobodnie, zaczął trzymać przy swym domu zwierzęta, żeby z nich regularnie użytkować. Zdaje się, że się nie mylę w przypuszczeniu, że nim rolnik wpadł na pomysł robienia siana z ziół i traw, robił pierwiej siano z gałązek na zielono uciętych, wysuszonych i na zimę w kopcach złożonych. Za rzymskich czasów karmiono również bydło, owce i krowy często gałązkami, i zwyczaj ten zachował się dotąd nietylko we Włoszech, ale i we wielu okolicach Francyi. Szczególnie trudność wyżywienia inwentarza przez zimę w górach sianem zawsze tam skąpem, chociaż bardzo pożywnem, spowodowała tamtejszych rolników do używania gałązek i liści drzewnych na karmę, i podróżując w Alpach można bardzo często widzieć przy obejściach i drogach, niekiedy nawet na stromych spadkach drzewa, które widocznie w skutek powtarzanego obcinania gałązek skarlały; i tak w Alpach austrjackich jesiony przybierają niekiedy tak potworne kształty, że po obcięciu latorośli w jesieni, stają się prawie cechującą częścią otoczenia wsi i zagród alpejskich. W północnej Europie karmienie i zimowanie liśćmi drzewnemi ma być także bardzo rozpowszechnionem.

Że nasze domowe zwie zęta nietylko liście drzew spożywają, ale razem pączki, latorośle a nawet młodą korę, jest rzeczą powszechnie znaną, a że to nie dzieje się wyjątkowo, tylko owszem bardzo często, dowodzą paragrafy ustaw leśnych, zabraniające pastwiska w lesie do pewnego czasu, to jest do epoki, gdy wyrosłym wysoko i zgrubiałym

drzewom zwierzęta szkodzić już nie mogą i muszą się ograniczać na spasaniu leśnych ziół.

Spasanie liści pączków latorośli i młodej kory przez zwierzęta domowe i dzikie jest bardzo naturalne, w tych częściach bowiem znajdują się w ogóle te same związki pożywne co w liściach i łodygach poczęści i w głąbiach roślin zielnych. Chociaż w drzewach znajdują się pewne związki w ziołach nie występujące (olejki żywiczejące, garbniki), właściwie wstrętne jednak albo wprost szkodliwe są tylko wyjątkowe, zresztą i między ziołami jest wiele takich, których bydło, konie lub owce nie spożywają, szczególnie w stanie świeżym.

Nie każdemu jednak gatunkowi zwierząt domowych służy zarówno karma liściowa. Nie uwzględniając tutaj kóz, które u nas dosyć rzadko bywają trzymane, zastanowimy się tylko nad owcami, bydłem rogatem i końmi.

O w c e spożywają liście, pączki i gałązki w stanie świeżym i suchym bardzo chętnie i karma ta uważaną jest we wielu okolicach za tak dobrą, że na zimę umyślnie przysposabiają dla nich karmę liściową. Z autorów niemieckich utrzymują np. B l o c k, że karma liściowa oddziaływa bardzo korzystnie na wyżywienie owiec, szczególnie jako dodatek do karmy bardzo soczystej. Szczególnie dla jagniąt ma być zdrowa. S c h m a l z uważa karmę liściową za równie znakomitą i uważa ją nawet za środek ochronny przed motylicą.

Podług Block'a wartość liści drzewnych w stosunku do siana jako karma owcza ma być następująca, biorąc za jednostkę porównawczą jeden funt ziana

1 ft. liści topoli kanadyjskiej równy	$^2/_3$	ft. siana,
„ „ „ klonów i jesiona	„ $^3/_4$	„ „
„ „ „ lip, dębów i grabów	„ $^5/_6$	„ „
„ „ „ olszowych i laskowych	„ $^{11}/_{12}$	„ „
„ „ „ brzozowych	„ 1	„ „

Doświadczenie zresztą wykazuje, że dodatek liści drzewnych do karmy owczej jest bardzo korzystny.

B y d ł o r o g a t e zjada wprawdzie liście drzew, ale już więcej wybiera i jeżeli do karmy liściowej nie jest przyzwyczajone np. przez pastwisko w lesie, woli w ogóle trawę niżeli liście. W ogóle karmić bydło liśćmi i liczyć na wypas lub obfitość mleka nie można, gdyż karma ta ma dla tego gatunku zwierząt znaczenie karmy zachowawczej a nigdy produkcyjnej. Przy karmieniu liśćmi trzeba być także ostrożnym, nie przeskakiwać odrazu na wyłączną karmę liściową, ale trzeba do niej przyzwyczajać stopniowo, w przeciwnym razie narażamy nasze bydło na choroby trawienia.

Dla k o n i karma liściowa posiada najmniejszą wartość, bo chociaż młodziki bardzo chętnie spasają liście szczególnie dębowe, dla wyrosłych koni liście nie wystarczą żeby je w sile utrzymać. Bez owsa lub innego odpowiedniego ziarna dawana karma liściowa utrzymuje tylko przy życiu konie, i powinna być tylko wtedy dawaną, gdy lepszej nie ma absolutnie.

Z powyższych twierdzeń opartych na doświadczeniu, wynika, że karma liściowa dla owiec jest najodpowiedniejszą, mniej odpowiednią dla bydła rogatego, najmniej zaś odpowiednią dla koni. Dodatkowo przytoczę, że dla kóz karma liściowa jeszcze zdaje się być lepszą jak dla owiec, kozy bowiem wolą gałązki i liście obgryzać nawet wtedy, gdy mają najsoczystsze zioła i trawy.

Pomimo uznanej chociaż względnej wartości karmy liściowej, używaną bywa dosyć rzadko w okolicach posiadających nawet tylko średnie pastwiska lub sianożęcie. Głównym powodem zdaje się być znaczny dosyć koszt przy otrzymaniu tej karmy i zachód przy przysposabianiu większych ilości na zimę. Gdy jednak ceny zwyklej paszy podniosą się do bardzo wielkiej wysokości, albo zachodzi nawet obawa, że i nabyć będzie trudno, wtedy koszta wyrobienia siana liściowego okażą się mniej ciężkie i rolnik powinien się na przysposobienie sobie zapasu zdecydować. Że przyrost drzewa będzie w lesie mniejszy, wątpliwości nie podlega, ale jeżeli w odpowiednim czasie okrzesywanie wykonujemy, ubytek na przyroście będzie niewielki, jeżeli zaś zachodzi konieczna potrzeba tej pomocy, wtedy i znaczniejszy ubytek w przyroście będzie podrzędny w porównaniu ze szkodą, jakaby dla nas wynikła w razie niedokarmienia inwentarza.

Użyteczność i dobroć karmy liściowej jest jednak w szczególe bardzo nierówną, mianowicie, nie wszystkie drzewa mają jednaką wartość jako karma. Na czem ta różność polega, na obecności jakich związków, nie można jeszcze powiedzieć, ale fakt jest niezaprzeczony, że naprzykład konie, jeden gatunek bardzo chętnie, drugi zaś bardzo niechętnie spasają. Nim przystąpię do ocenienia wartości pojedyńczych gatunków drzew muszę poprzednio zrobić uwagę, że liście młode i latorośle zielone są chętniej jedzone i są pożywniejsze niżeli liście stare i latorośle zdrewniałe; liście drzew młodych (krzewów, odrośli) bywają również chętniej spasane, niżli liście drzew starszych.

Ponieważ u nas nie ma miejscowości, gdzieby jak w Karscie przysposabiać sobie trzeba karmę liściową i w lecie, uwzględniam tylko tę porę, w której rolnik już wie, że nie ma dostatecznej ilości paszy, albo chce, jak dla owiec często na Szląsku, przygotować dodatek do zwykłej paszy, a więc porę jesienną. W tej porze liści młodych jest bardzo mało, są tylko starsze lub młodsze drzewa; do młodych drzew zaliczam okazy powstałe z odrośli, które zwykle stosunkowo bujniej rosną niżeli odpowiedniego wieku rośliny powstałe z nasienia, rozumie się do pewnego wcale nie późnego wieku (10—15 let). Opierając się na spostrzeżeniu, że zwierzęta wolą liście z drzew młodszych niżeli starszych i co się najzupełniej z teoretycznie wykazaną pożywnością liści zgadza, wypada więc ciąć gałązki z odrośli lub młodych drzew. Gdy jednak liść każdy starzejąc się, traci na pożywności, oddając łodydze zapasy na przyszłą wiosnę, dlatego przy zbiorze liści chcąc zmniejszyć ubytek na przyroście drzewa, nie powinniśmy czekać, aż liście opadną, ale wtedy zarządzić okrzesywanie, wycinanie, gdy pęd ustał zupełnie i pojedyńcze liście zaczynają zmieniać barwę; epoka zbioru byłaby więc koniec września i październik. Z drugiej strony za wcześnie (np. w sierpniu) zarządzone obcinanie, chociaż da pożywniejszą paszę, ale nietylko zrobi znaczny ubytek na przyroście pni, jeżeli okrzesujemy drzewa, ale może spowodować obumarcie osobników odroślowych, a nawet drzew, jeżeli pobudzone do odrostów, zachwycone będą wcześnie ostremi mrozami.

Nacięte gałązki wiąże się we wiązki, ale lekko dla przewiewności, ustawia na otwartem miejscu, żeby dobrze wyschły, poczem składa w kopice o ile można nie grube, ale wysmukłe. Forma taka jest potrzebną dla przewiewu, żeby pasza nie zaprzała, chociaż bowiem liście wyschły, w latoroślach wilgoć się trzyma długo, i gdyby wielkie masy zostały złożone, nastąpi niezawodnie zaprzenie i zapleśnienie. Warstwy szczytowe trzeba daszkowato układać, a najlepiej wiązki suche składać pod dachem. *W. T.*

Kanianka i ochrona przed nią

przez
A. E. v. Nathusius z Meyendor.

Zniszczenia wyrządzane przez kaniankę w koniczynach i lucernach, dały się rolnikom tak we znaki, że wszyscy szukają za sposobami pozbycia się tego nieproszonego gościa; czy tępienie z urzędu (jak to już rozpoczęto) naco się przyda, wkrótce zobaczymy.

Sposób chroniący przed szkodą wyrządzoną przez kaniankę, polega na uprawie *esparcety* z koniczem lub lucerną. Taka mieszanina uprawianą tutaj bywa od dawna i nigdy niecierpiała od kanianki nawet w takie lata, gdy czyste konicze lub lucerny bardzo były niszczone. Wprawdzie i na nich pokazuje się miejscami kanianka tam, gdzie konicz przygłuszył esparcetę do tego stopnia, że esparceta była zaledwie widoczną; skoro jednak kanianka zniszczyła konicz, esparceta rozkrzaczała się i zajmowała jego miejsce, kanianka zaś znikała.

W esparcetach nie znalazłem kanianki jeszcze nigdy tak samo jak na gorszych polach, na których uprawiałem od dziesiątków lat mieszaninę esparcety z koniczem. Na dobrych jednak polach siać tylko esparcetę z koniczem (bez lucerny), nie uważam za odpowiednie, domieszka bowiem takiej ilości koniczu, żeby sobie zapewnić drugi pokos, działa w tym razie często zaraz z początku na esparcetę zabójczo.

Mieszanina $1^1/_2$ szefla esparcety, 3 ft. koniczu i 6 ft. lucerny na jeden morg magdeburgski okazała się tutaj najodpowiedniejszą. Przy pierwszej kośbie panuje konicz lub esparceta zależnie od tego czy pora była wilgotniejszą lub suchszą, czy gleba bogatszą lub uboższą. Przy drugiej i trzeciej kośbie pierwszego roku zaczyna się bujniejszy rozróst lucerny. W drugim roku lucerna przygłusza prawie zupełnie konicz, w trzecim zaś i esparceta ustępuje lucernie z wyjątkiem takich miejsc, gdzie gleba zdecydowanie lucernie nie sprzyja. Dodać jeszcze muszę, że w mieszaninie powyższego rodzaju lucerna dobrze rośnie nawet na takich glebach, na których czysta rosłaby tylko licho i przerywano.

Zasiew udaje się dobrze w rzędowo sianej pszenicy; esparcetę zasiewam przed skrudleniem wiosennem, po zaskrudleniu zaś rozsiewam jak zwykle konicz i lucernę. Rozumie się, że taką mieszankę nie można poddawać spasaniu przez owce, przez krowy także nie prędzej jak w jesieni drugiego roku i to z ostrożnością, żeby nie wypasać do ziemi. Mieszanka trzyma się zresztą w trzecim a często i w czwartym jeszcze roku tak pięknie, że się trudno zdecydować do przeorania. Tymczasem ekonomicznie rzecz biorąc, powinno się ją na polu tylko przez trzy lata trzymać, bo miejscami rzucające się trawy w końcu za silnie zaperzają pola.

Przeciw powyższej mieszance zrobić można ten sam zarzut, co przeciw czystej lucernie, że w rotacyi nie daje się tak łatwo umieścić jak konicz jedno lub dwuletni. Jednak przedplon, po którym zebrać można przynajmniej dwa plony (owies, kartofle) z największą pewnością, będzie zawsze bardzo cenny. Główna rzecz przy następnej uprawie, żeby postąpić jak z lucerniskim: w jesieni zedrzeć płasko i puścić w te same bruzdy pogłąbnik, w ogóle przeorać jak najgłębiej.

(Ztschrift d. landw. C. Ver. d. Pr. Sachsen 3 Heft 1877).

Wystawa krajowa

we Lwowie roku 1877

przez
Bolesława Prawdzica Chotomskiego.

Zebranie delegatów Tow. gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu z d. 28go lutego 1875 r. powzięło następującą uchwałę:

1. Nie później jak w r. 1877 odbędzie się krajowa Wystawa we Lwowie.

Dwa lata nie upłynęło od czasu jak rzeczona uchwała zapadła, i gdyby nie współudział rodaków z pod panowania rosyjskiego i pruskiego wystawa, z której zadowolnieni być możemy, nazwać by się mogła wystawą wschodnio-galicyjską a nie krajową.

Zachodnia Galicya bowiem oprócz wystawy z żup solnych, koszykarstwa, jednego złotnika, jednego garbarza i wyrobów domu karnego w Krakowie, i glinek ogniotrwałych oraz z okazów cegeł szamotowych, rudy galmanu, olowiu kartogramów i Tow, asek. krak. niedostawiła nic więcej.

A przecież wystawa krajowa, we Lwowie odbywająca się, powinna być przeglądem sił naszych, jakie nam jeszcze pozostały i jakie nam przybyły. Ludzie czynu i ludzie pracy od magnata do rękodzielnika, od bogatego fabrykanta do ubogiego kmiotka, każdy z nich pośpieszył pokazać krajowi co umie, co robi, na co zasługuje.

Wystawa nad wszelkie spodziewanie świetna; przedstawia się jak kraj sam, piękna na pierwszy rzut oka, rozpostarła się na stosunkowo obszernem, a jednakże za ciasnem dla niej miejscu, przystrojona pięknymi kwiecistymi kląbami, u podnóża wzgórz mile ocienionych wzniosłemi lipami.

Frontowy główny gmach, rozsiadł się szeroko w pośrodku wystawowego pola i obiecująco zaprasza; po bokach rozrzucone gustownie pobudowane pawilony główniejszych wystawców; dodają wiele wdzięku całości; lecz nikt nieodgadnie, że za frontowym gmachem mieści się jeszcze jeden równie obszérny budynek dla okazów wystawy rolniczej, a po za tym dopiero, sięgając przez całą długość 19 morgowego pola, załamując się prostokątnie leży stajnia na bydło, na konie i owce, na chlewną trzodę i na inny drobiazg.

Czyż to nie istnie, jak w całym tym pięknym kraju, gdzie za każdym krokiem coraz to nowe piękności, czynią zwiedzającemu ciągłe niespodzianki, odkrywając mu przy tem skromnie w ukryciu mieszczące się bogactwa.

Przystępuję teraz do opisu nagromadzonych na wystawę przedmiotów, lecz ponieważ dotąd dział rolniczy niewykończony; również jak i garbarski, dział wykopalisk i maszyn, ponieważ okazy rozmaite jeszcze nadchodzą, inne dopiero nadejść mają, a z żywego inwentarza dopiero konie i króliki nam się przedstawiły; przeto proszę łaskawego czytelnika żeby mnie miał za wytłómaczonego, gdy w opisie będę się kierował porządkiem własnego wynalazku.

Ponieważ z łona ziemi mamy wszystkie skarby nasze, nic przeto naturalniejszego, że na wystawie krajowej powinniśmy byli mieć w naturze lub graficznie przedstawione warstwowanie jej wraz z kopalnymi przedmiotami, które w odpowiednich warstwach się znajdują.

Gdyby akademia umiejętności, komisya fizyograficzna kraju i te siły naukowe, które Wszechnica jagiellońska i lwowska posiadają na tem polu, raczyły były od lat 2 zająć się działem fizycznej geografii, w szczególności zaś fizyo-

grafią kraju naszego, mielibyśmy to, czego nam na Wystawie brakuje, mielibyśmy dokładny obraz spoczywających na sobie warstw ziemi, na której żyjemy, a w których się mieszczą począwszy od soli, siarki, glinek ogniotrwałych, porcelanowych i garncarskich, także pokłady węgla kamiennego, brunatnego, lignitu, torfów, żelaza, rudy galmanu, ołowiu, oleju skalnego, wosku ziemnego, piasku żywicznego, gipsu, wapna hydraulicznego, zwyczajnego, marmuru do techniki przydatnego, kamieniołomów, oraz i pokładów, z których wytryskają mineralne źródła.

Kraj miał wszelkie prawo do spodziewania się, iż przy tak ważnej dla niego okoliczności, najwyższe zakłady krajowe dopełnią swego obowiązku, zwłaszcza gdy Akademia techniczna, szkoły gminne i powiatowe przyczyniły się tak sumiennie do przyozdobienia wystawy swoimi okazami.

Niedopełnienie przez rzeczone Zakłady umiejętności na nich ciążącego obowiązku przedewszystkiem wytknać tu należy.

Dział Etnografii brakuje nam na Wystawie także; a co za obfity i piękny materyał ku temu posiadamy. Od granic Szląska przez krakowskie Mazury i Ruś wzdłuż łańcuchów Beskid, Tatrów, Birszczad i Czarnych gór, ile tam prowincyonalnych rozmaitości, w ubiorach, zwyczajach, w urządzeniach, w budowli domów, dróg i mostów, jak rozmaity przemysł.

Krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie.

Sprawozdanie z działu machin i narzędzi rolniczych.

W s t ę p. Każdego wchodzącego na plac wystawy zwrócona była uwaga najprzód ku lewej stronie, zkąd dochodzi go świst lokomobili, łagodny i jednostajny szmer młocarni parowych i malowniczy widok wiatraku amerykańskiego, zwracającego się samoistnie w kierunku panującego wiatru. Dział ten zawierający okazy, które zastępują lub ułatwiają nużącą pracę mechaniczną człowieka, interesuje każdego zwiedzającego, a przedewszystkiem muszą zająć uwagę rolnika, którego najbliżej obchodzą. Niedosyć jest jednak podziwiać mnogość pomysłów w konstrukcyi i budowie machin i narzędzi, ale potrzeba umieć zużytkować dla rolnictwa to co nam postęp prawdziwy i doświadczenie jako ulepszenie podaje. W tem leży punkt ciężkości, który często dla gospodarza nie przedstawia się jasno, zaciemnia go bowiem ilość przedmiotów w ładne sukienki przybranych, jakoteż rozwinięta silnie reklama.

Z tego powodu postanowiłem w niniejszem sprawozdaniu przedstawić czytelnikowi krytyczny rozbiór przedewszystkiem tych machin i narzędzi rolniczych, które bądź swoją konstrukcyą, bądź też starannym wyrobem wyszczególniają się; — rozpoczynając od ogólnego poglądu, który nam wskaże, co nam nowego Wystawa krajowa w mechanice rolniczej przynosi.

Historyczny pogląd na dotychczasowe wystawy urządzane w Europie, dałby nam najlepsze pojęcie o drogach któremi do tego celu nauka i wynalazki zdążyły. Przekraczałoby to jednak zakres niniejszego sprawozdania i dlatego rozpatrzenie się w tej sprawie zawierać się musi w kilku słowach.

Rozwój w konstrukcyi machin i narzędzi rolniczych można ująć w trzech epokach uwydatnionych przez trzy wystawy, tj. londyńską r. 1862, paryską r. 1867 i wiedeńską r. 1873. — Londyńska wystawa wykazała konieczną potrzebę wszechstronnego zastąpienia pracy rąk pracą machin w rolnictwie, i przedstawiła wielką liczbę pomysłów ujętych w formy modeli, rysunków lub samych machin, bardzo jednak mała liczba tych pomysłów mogła wejść w praktyce w zastosowanie, jak to zwykle przy pierwszych pomysłach się dzieje. Ci, którzy się wyśmiewali z konstrukcyi żniwiarek i pługów parowych, nieprzypuszczali że w kilka lat później, bo już w r. 1867, ujrzą te machiny pracujące na swych polach. Wystawa paryska była na polu mechaniki rolniczej niejako owocem z tego kwiatu, który się światu przedstawił na wystawie londyńskiej.

W tym bowiem peryodzie wykształcono wiele pierwszych pomysłów tak, że mogły wejść w użycie praktyczne, inne zmieniono w zasadach konstrukcyi, te zaś, które niewytrzymały kilkoletnich prób, zarzucono. To były gorączkowe epoki na polu wynalazków. Peryod między wystawą paryską a wiedeńską 1873 r. był spokojniejszy, a nawet, dla oka mniej bacznie śledzącego, mógł się przedstawiać jako zupełna stagnacya; a przecież rzecz miała się przeciwnie, o czem nas wystawa wiedeńska przekonuje. Epokę stanowiących wynalazków w mechanice rolniczej nie przedstawiła nam wprawdzie wystawa wiedeńska, ale tym większy okazał się postęp w ulepszeniu konstrukcyi, budowy, starannego wykończenia machin rolniczych, przezco słuszne żądania rolników po największej części zaspokojono. Skutkiem tego przeminęło także to gorączkowe interesowanie się ze strony rolniczej publiczności rozwojem machin rolniczych i ustąpiło miejsca zdrowszemu, bo spokojnemu wyczekiwaniu na dalsze ulepszenia.

Nasza wystawa krajowa we Lwowie przekonuje, że postęp w konstrukcyi nie zeszedł z tej drogi, że ludzie pracujący na tem polu starają się przedewszystkiem o rozwinięcie zasadniczych kostrukcyi, które w praktyce za dobre uznane zostały. A ogólny przegląd wystawy machin przekonuje, że dążność do ulepszeń postępuje drogą wskazaną przez rzeczywistą potrzebę rolnictwa.

W naszych stosunkach potrzeba nam machin i narzędzi rolniczych, któreby były d o b r e, l e k k i e i t a n i e; a chociaż nie o wszystkich okazach znajdujących się na placu wystawy możemy powiedzieć, żeby nas zupełnie co do tych przymiotów zadowolnić mogły, przecież przyznać należy, że większość firm pracuje w tym właśnie kierunku, który im przez rolników bywa wskazany; a liczna konkurencya przyspiesza postęp w tym kierunku.

Obok tego głównego celu w rozwoju machin rolniczych widzimy także nowe konstrukcye i pomysły tych machin, których brak czuć się jeszcze daje przy wykonywaniu niektórych prac w gospodarstwie rolnem; a o których pomówię przy rozbiorze szczegółowym przedstawionych okazów.

Pocieszającym jest bardzo, że i w krajowych wyrobach widzimy znaczny postęp, a pojedyńcze okazy krajowych wyrobów mogą wytrzymać konkurencyę z zagranicznemi, nietylko co do niskiej ceny, ale także pod względem konstrukcyi i wykonania technicznego.

Zwracając więc uwagę rolników na te okazy przypominam piękne i serdeczne słowa prezesa wystawy:

„*Przypatrujmy się tym przedmiotom z miłością, bo to nasze krajowe polskie*“....

Prof. *T. Rylski.*

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.)

Nie rozporządzając na tyle miejscem, żeby można podać szczegółowo cyfry plonu główniejszych ziemiopłodów, uzyskanego z morga w różnych stronach kraju, ograniczamy się tylko na oszacowaniu rezultatu, tak jak on się przedstawia po porównaniu dat z wszystkich okolic wschodniej części kraju. Plon pszenicy ostatecznie wypadł tylko miernie, najlepszy, jaki znamy, wynosi przeciętnie 9—11 korcy z morga, trafia się jednak rzadko, najogólniej zaś spotkać się można tylko z 6 korcami z morga, a nadto jakość ziarna także i słomy dużo po największej części pozostawia do życzenia.

Żyto dzięki swej wydatności i dorodności ziarna dało plon średnio-dobry, pomimo, iż na kopy było go mało. Siedem do jedynastu korcy jest datą dość ogólną, a miejscami zbiór wypadł i lepiej.

Plon jęczmienia jest w ogóle znowu nieświetnym, zawsze przecież średnim nazwać go można. Wyżej 10 korcy zebrano wprawdzie mało gdzie, o 7, 8, i 9 korcach z morga mamy przecież dosyć doniesień, a jakość ziarna ma być w ogóle dobrą.

Owsa na kopy nie dużo, sypie jednak nie źle, tak że w ogóle również i plon jego jako średni i zbliżający się do średnio-dobrego ocenić można. Najczęściej daje kopa 1$^1/_1$ korca, że zaś przeciętnie zebrano z morga 6 do 80 kop snopków, przeto plon przeciętny z morga wyniesie w ziarnie 9—12 korcy.

O reszcie ziemiopłodów nie wiemy dużo dat, wstrzymujemy się więc z ocenieniem ogólnego rezultatu.

Przechodząc do rozpoczynającej się nowej kampanii gospodarskiej, możemy na podstawie naszych doniesień zaznaczyć tylko, iż skutkiem panującej z małymi wyjątkami posuchy zasiewy pszenicy i żyta szły z początkiem miesiąca bardzo opornie. Zasiewy rzepaku, posianego w ogóle także dość późno, stoją nie zbyt świetnie, raz z powodu posuchy, powtóre, że w wielu okolicach (w okolicy Lwowa, w Złoczowskiem także i na Podolu miejscami) niszczyły zasiew gąsienice.

We Lwowie 11go września 1877.

Wiadomości bieżące.

Dochód z wiklin. W majątku Wgo Piotucha Kublickiego w Prusach zachodnich, pod stacyą Terespol jest wyspa na Wiśle, zaledwie mórg kilka obszaru mająca, która samorodną wikliną porośnięta, przynosi mu 5000 do 6000 złr. rocznie.

Porzecza i wyspy rzek naszych umożebniające kulturę wikliny, dziś coraz potrzebniejszej przy rozwijającem się koszykarstwie w Galicyi, które to wyroby jak też i surowy materyał do Niemiec i Ameryki są pożądane, powinny zwrócić baczną uwagę Wydziału krajowego i panów właścicieli rzeczonych porzeczy do zaprowadzenia tej tak łatwej i tak intratnej kultury.

Uprawa wierzby koszykarskiej. C. k. Ministeryum rolnictwa w Wiedniu, wydało odezwę do wszystkich stowarzyszeń rolniczych Austro-Węgierskiej monarchii, wzywającą gorąco do rozpowszechnienia uprawy wierzby koszykarskiej. Nauka koszykarstwa ma być udzielaną w odpowiednich zakładach. (Obecnie istnieje szkoła koszykarska w Krakowie, o której wkrótce podamy czytelnikom naszym bliższą wiadomość). W odezwie pomiędzy innemi, mieszczą się następujące ustępy: „W nizinach znajdują się często rozległe przestrzenie posiadające grunt wilgotny i zimny, trudny do uprawy, mało nawet do wzrostu traw przydatny, tak że takowe na nim bardzo mały dochód przynoszą. Dochód ten jednak w razie jeśli grunt posiada dostateczną głębokość, można znacznie podnieść przez uprawę na nim wierzby koszykarskiej, której znajduje się kilka odmian, co stosownie do miejscowych warunków klimatu i gruntu, nie przedstawia żadnych trudności; pierwiastkowe tylko założenie plantacyj wymaga większych nieco nakładów. Koszta utrzymania ograniczają się na utrzymaniu w czystości plantacyj, które trwać mogą przez lat dwanaście z wielką dla właściciela korzyścią. Już od trzeciego roku swego istnienia, plantacya taka podług przeciętnej wyprowadzonej z licznych sprawozdań przynosi od 20 do 30 proct. dochodu, co obok amortyzacyi stanowi jeszcze bardzo wysoki zysk czysty jaki niełatwo z innej gałęzi gospodarstwa daje się osiągnąć. Przytem uprawa wierzby wpływa na rozwój domowego przemysłu dostępnego dla osób mniej zdolnych do cięższych robót jak kobiet i dzieci, którym daje zajęcie w zimowej porze, a produkta jego łatwy zawsze odbyt znajdują.“ Odnośnie do powyższego dodamy, że za staraniem komitetu Tow. gosp. galicyjskiego poleciło Ministeryum profesorowi szkoły gosp. lasowego we Lwowie p. Tynieckiemu zbadać gruntownie metody uprawy łozin na różnych glebach w Niemczech, ażeby następnie można w Galicyi posiadającej także bardzo różne gleby, rozpowszechnić racyonalną uprawę wierzb koszykarskich.

Część urzędowa.

Zjazd gospodarczy we Lwowie. Zapowiedziany na czas Wystawy krajowej *Zjazd gospodarczy* odbędzie się *d. 29go i 30go września, w wielkiej sali ratuszowej* we Lwowie w godzinach przedpołudniowych.

Bliższe szczegóły, jakoteż pytania przeznaczone do rozbioru, ogłoszone będą później.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.